OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

TYGODNIK – WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 34 Warszawa, dnia 22 sierpnia 1937 r. Rok IV.

Zawiedziona wiara robotnika polskiego

(n) Dzieje ruchu robotniczego w Polsce wykazują, iż na tym odcinku działały zawsze dwa prądy: międzynarodowy i narodowy. Ścierały się one z sobą, walczyły często w łonie jednego stronnictwa, jednej zawodówki. Jeden prąd łączył sprawę robotniczą ze sprawą Polski, drugi uważał wysiłki niepodległościowe za romantyczne marzenia i szkodliwe odciąganie uwagi robotnika od właściwego — zdaniem ideologów tego prądu — celu: walki z kapitalizmem. Walka między tymi dwoma kierunkami była wytężona i nieustanna. Była to bowiem walka o duszę robotnika, o jego stosunek do Polski, do Narodu Polskiego.

Zapomnieliśmy już o dawnych starciach wewnętrznych i różnicach, zaznaczających się w ruchu robotniczym przed 1905 r. Od tego czasu przybyły nowe pokolenia i stworzona została nowa rzeczywistość, której istotą jest to, że jest Polska — prawdziwa, realna, istniejąca i wzmagająca się z każdym rokiem jako Państwo. Państwo, które chce żyć własnym, niezależnym od nikogo własną wolą rzeźbionym życiem.

Ale o duszę robotnika polskiego bój nie został ukończony. Walka toczy się dalej o rozwiązanie zagadnienia, czy los robotnika polskiego i jego postęp związany jest z losem Polski, czy też los jego rozstrzygać się ma i może poza obrębem polskiej rzeczywistości.

Na tle tej walki wypada nam oglądać i ocenić upadek ZZZ. Najprzód Katowice, później Pomorze, okręg naftowy, ostatnio okręg łódzki z całym związkiem włókniarzy opuściły warszawską centralę ZZZ, tworząc bądź nowe centrale, bądź niezależne lokalne związki zawodowe.

Nie jest to rozłam, ani chwilowy wstrząs. Jest to wyraz do głębi sięgającej przemiany w pojmowaniu roli ruchu robotniczego przez robotnika polskiego. Jest to upadek jednej idei, bankructwo kierunku, który minął się z duszą robotnika polskiego, jest to bunt przeciw fałszowaniu rzeczywistości i narzucanie tego fałszu masom.

Zrozumiemy to szybciej, gdy przypomnimy sobie podstawy, na których powstał ZZZ. — Organizacja ta zgrupowała te przede wszystkim żywioły, które w innych organizacjach nie znajdywały dość jasnej i wyraźnej odpowiedzi na stosunek robotnika do Państwa. W jednym z pierwszych artykułów statutu ZZZ powiedziano wyraźnie o konieczności zespolenia ruchu robotniczego z Państwem Polskim.

Cóż się z tym hasłem stało? Jak było ono realizowane?

Ostatnie dwa lata przynoszą w łonie ZZZ, oczywiście wśród jego przywódców, niebywałą wprost ewolucję. — Przed dwoma laty żądał ZZZ przymusowych związków zawodowych, w r. b. każdą ustawę socjalną uważa za zamach na wolność ludu. Anarchosyndykalizm, jako bardziej rewolucyjny od socjalizmu stał się przybranym dzieckiem ZZZ, czy ZZZ podrzutkiem anarcho-syndykalizmu. Miejsce idei zespolenia z Państwem Polskim zajęła służba czarno-czerwonej międzynarodówce. Ostatni kongres ZZZ był specjalnie dla tego względu preparowany. Oficjalny zaś organ ZZZ uznał za właściwe nadać manifestacji tej specjalne podkreślenie, skoro pisał, że „las pięści" podniósł się na pozdrowienie dla czerwonej Hiszpanii, gdy uczestnicy kongresu zgodnie stwierdzają, że nie tylko „lasu" nie było, ale podniesione pięści nie reprezentowały nawet większości uczestników.

I jeszcze jedno.

ZZZ wystąpił na arenę pracy pod hasłem konsolidacji wszystkich, z państwem gotowych współpracować organizacyj zawodowych. Sam zresztą powstał w wyniku unifikacji trzech poważnych kierunków ruchu zawodowego.

Otóż swymi łamańcami ideowymi zaprzepaścił ideę konsolidacji kierunku ZZZ, boć oni tu są wyłącznie odpowiedzialni, zawiedli wiarę robotnika i obrazili jego zdrowy instynkt moralny. Szukali natchnienia dla swego stanowiska i swych poczynań poza Polską, zamiast czerpać je z bogatych pokładów duszy polskiego robotnika.

Dał temu wyraz jeden z współtwórców ZZZ i członek naczelnych władz, sen. Malinowski (Wojtek) w swym piśmie do Centralnego Wydziału ZZZ.

„Obecnie uważam — czytamy w tym piśmie — że sytuacja dla dalszego rozwoju Z.Z.Z. w myśl idei założeniowej ZZZ-u: scalenia wszystkich polskich robotników w jedną zawodówkę jest beznadziejna". Omawiając forsowanie anarchosyndykalizmu w ZZZ, oraz przebieg ostatniego kongresu ZZZ, pisze: „Zrozumiałem, że w tej chwili ZZZ stało się narzędziem dla przeprowadzenia obcych, nic wspólnego nie mających ani z Polską, ani z polską klasą pracującą spraw. Organizatorom kongresu chodziło o efekty dla anarchistów i komunistów hiszpańskich, chodziło o ilość podniesionych pięści do góry, gwoli zamanifestowania zaprowadzonych przez obcych prowokatorów zwyczajów. Wtedy to pomyślałem, że robota się zawala, że ZZZ weszło na drogę nieuchronnego upadku".

Na szczęście robotnik polski, nie rozumiejąc łamańców przywódców ZZZ, zrozumiał, że nie przez łamańce ideowe prowadzi droga do konsolidacji i do poprawy życia. Los swój połączył bowiem na zawsze z losem Państwa i Narodu, wiedząc, że na linii rozwoju i potęgi narodu i państwa znajduje się i jego dobrobyt i szczęście. Na horyzoncie rozbicia wyłania się ponownie idea konsolidacji ruchu robotniczego, wywodzącą się z najczystszych pokładów duszy polskiego robotnika.

ZZZ przegrał niezawodnie i przegrał wszystko — wygrywa znowu i raz jeszcze instynkt moralny robotnika. A to dla Państwa ważniejsze.

Dzień „Święta Żołnierza Polskiego"



Dzień 15 sierpnia, jako dzień Święta Żołnierza obchodzony był w całym kraju w nastroju podniosłym przy licznej bardzo frekwencji. Wszędzie na uroczystości składały się nabożeństwa, defilady i zawody sportowe.

W Warszawie odbyło się nabożeństwo w kościele garnizonowym, a następnie defilada przed d-cą O. K. I. gen. Trojanowskim. W defiladzie udział wzięły oddziały wojskowe, Strzelca i organizacji p. w.

Zdjęcie nasze przedstawia defiladę kompanii Zw. Rezerwistów ze sztandarem Federacji P. Z. O. O.

Po defiladzie odbyło się uroczyste złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza.

KALENDARZYK HISTORYCZNY

22 sierpnia 1531 r. Świetne zwycięstwo hetmana Jana Tarnowskiego nad Wołochami pod Obertynem, w województwie stanisławowskim.

22 sierpnia 1584 r. Zmarł w Lublinie Jan Kochanowski, znakomity poeta złotego wieku naszej literatury, zwany „Księciem poetów".

22 sierpnia 1651 r. Zmarł w obozie pod Pawołoczą książę Jeremi Wiśniowiecki, słynny wódz, pogromca Kozaków i Tatarów.

22 sierpnia 1674 r. Świetne zwycięstwo Jana Sobieskiego nad Turkami pod Lwowem.

22 sierpnia 1862 r. Urodził się Klaudiusz Debussy, znakomity muzyk i kompozytor francuski.

23 sierpnia 1794 r. Wybuch powstania przeciw Niemcom w Wielkopolsce.

23 sierpnia 1914 r. Przystąpienie Japonii do wojny z Niemcami.

24 sierpnia 1109 r. Słynna obrona Głogowa, oblężonego przez Niemców.

24 sierpnia 1572 r. Rzeź innowierców (hugenotów) w Paryżu (Noc św. Bartłomieja).

25 sierpnia 1807 r. Zmarł Franciszek Dionizy Kniaźnin, poeta epoki stanisławowskiej. Głęboka, prawdziwa szczerość przemawia z jego patriotycznych wierszy, wyrażających żal za świetną przeszłością Polski i dawnymi zwyczajami.

26 sierpnia 1671 r. Zwycięstwo hetmana Jana Sobieskiego (późniejszego króla) nad Tatarami pod Bracławiem.

26 sierpnia 1672 r. Zdobycie przez Turków Kamieńca Podolskiego.

26 sierpnia 1792 r. Zgromadzenie Narodowe francuskie osobnym dekretem nadało Tadeuszowi Kościuszce tytuł i prawa obywatela francuskiego.

26 sierpnia 1863 r. Zwycięska potyczka Edmunda Taczanowskiego z Rosjanami pod Sędziejowicami, w kaliskim.

27 sierpnia 1492 r. Obrany został królem polskim Jan Olbracht, syn Kazimierza Jagiellończyka.

27 sierpnia 1914 r. Postanowienie rządu austriackiego o utworzeniu dwóch polskich Legionów na czas wojny.

27 sierpnia 1926 r. Marszałek Józef Piłsudski obejmuje Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych.

27 sierpnia 1928 r. Podpisanie w Paryżu t. zw. paktu Kelloga, według którego państwa „potępiają uciekanie się do wojny i wyrzekają się jej jako narzędzia polityki narodowej".

28 sierpnia 1749 r. Urodził się Jan Wolfgang Goethe, genialny poeta niemiecki.

28 sierpnia 1765 r. Urodził się Tadeusz Czacki, zasłużony działacz oświatowy i pisarz, założyciel liceum w Krzemieńcu.

28 sierpnia 1610 r. Królewicz Władysław obrany został przez bojarów carem moskiewskim; jednakże wyboru tego nie uznał ojciec Władysława, król Zygmunt III.

28 sierpnia 1910 r. Księstwo czarnogórskie ogłosiło się Królestwem. Podczas wojny światowej Czarnogórze walczyło z Serbią przeciw Austrii; obecnie należy do Królestwa Jugosławii.

28 sierpnia 1916 r. Włochy i Rumunia przyłączają się do państw walczących z Niemcami.

„WOLA I CZYN"

Pod tym tytułem Zarząd Okręgu Lwowskiego Związku Legionistów Polskich rozpoczął wydawać czasopismo społeczno-polityczne, które ukazywać się ma dwa razy w miesiącu każdego 5-go i 25-go.

Pierwszy numer, wydany na rocznicę 6-go sierpnia i zjazd krakowski, zawiera parę artykułów rocznicowych i inne na aktualne tematy, jak np. „Myśli o przebudowie ustroju społecznego" — „Ordynacja wyborcza" — „Nierozwiązane zagadnienie" (problem Małopolski Wschodniej poruszony następnie także w artykule dyskusyjnym K. Słupskiego) — Konkordat a polska rzeczywistość" i t. p. oraz dział związkowy, najskromniej potraktowany.

ANTONI JAKUBOWSKI
prezes Zarządu Głównego Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy Rzplitej Polskiej.

Konsolidacja

„...Nie tylko dobre chęci, lecz nawet realny wysiłek, jako też praca ożywiona najlepszym duchem, nie wydadzą zamierzonych rezultatów, jeśli nie będzie porządku w tej pracy, jeśli się nie ustali celów i dróg do tych celów prowadzących. Najlepsza wola i najofiarniejszy zapał, mogą stać się przeszkodą w funkcjonowaniu skomplikowanego organizmu państwowego, jeśli nie są włączone w jednolicie kierowany, mądrze orientowany, a do potrzeb dostosowany wysiłek".

Adam Koc.

Polska to przecież szereg warstw społecznych o kulturalnej tonacji z różnych epok. Część tych warstw jest nieuspołecznioną. Brak im wspólnego mianownika duchowego, brak zdefiniowanego ostatecznie celu. Nie rozumieją się wzajemnie. Mówią językiem różnych pojęć, czasów i różnych przestrzeni. Nie ma duchowej więzi. A właśnie stąd płynące rozdarcie wewnętrzne może okazać się zgubne dla państwa i narodu. Należy zatem znaleźć wspólny język porozumienia, należy wciągnąć całe społeczeństwo w orbitę czynnego stanu przeżywań rzeczywistego życia polskiego. To jest najpilniejsze zadanie państwowe, narodowe i — społeczne.

Niejednokrotnie mówi się, że świat znajduje się w epoce rozkwitu a nawet przekwitu tak zwanego demokratyzmu. Ale czy społeczeństwo wszędzie, a zwłaszcza czy u nas bierze w życiu czynny udział i rzeczywiście korzysta z przywileju demokracji? A przecież Polska jest z ustroju rzeczpospolitą — demokratyczną. Dla zamanifestowania tego, zniesiono nawet tytuły. Ale czy Polska rzeczywiście jest demokratyczną? Nie forma bowiem rządu jest rzeczą decydującą, a treść. A treść naszego życia społecznego nie jest demokratyczna. Prawdziwa demokracja bowiem jest to zrównanie poziomu kulturalnego. Ale nie przez obniżenie poziomu, lecz przez wytworzenie takiego klimatu ducha, w którego atmosferze wszyscy mogli by korzystać i współdziałać w dorobku wszelkich zdobyczy. Przynajmniej szczerze, czy mamy ogólną obejmującą nas wszystkich sprecyzowaną jasną i dobitnie linię wytyczną, która prowadziła by do jedynego celu. Jest to wątpliwe. W najlepszym bowiem razie, mamy dziesiątki różnych stowarzyszeń, związków, koterii i grup politycznych o najprzeróżniejszych programach i receptach uzdrawiających. Rzecz oczywista, że tego rodzaju praca nie prowadzi do koordynacji. Ktoś powiedział kiedyś, że B. B. W. R. będzie moralny, albo go nie będzie. Było to głębokie uchwycenie procesu życiowego. A dziś przypatrzmy się i dojdziemy do smutnego stwierdzenia. Przekonamy się że wiele organizacji, pozbawionych cech etycznych. Znajduje się już w okresie dekadencji. I cóż się stanie, gdy w społeczeństwie polskim nie zostanie zbudowany pomost, łączący życie duchowe „dołu" i „góry"?

Pamiętać bowiem musimy, że w połowie dziewiętnastego wieku te narody poszły wprzód, które szybciej i racjonalniej rozwiązać zdołały sprawę wprowadzenia w żywy obiekt kapitału społecznego, dotychczas martwych nieprodukcyjnych sił. Takimi narodami były między innymi i przede wszystkim Niemcy. Te Niemcy, które skutecznie i przez długi czas opierały się w czasie wojny światowej, przemożnej sile skoalizowanych państw. Tą siłą, która stanowiła zaporę był Związek Nauczycieli Szkół Powszechnych, wśród członków którego przeważali i dominującą rolę odgrywali podoficerowie rezerwy. To jest prawda historyczna. Rola polskiego rezerwisty (oficera, podoficera i szeregowca) daleko nie odbiegła. Musimy sobie uświadomić, jaką rolę mamy do spełnienia. Wiemy, że cel związków rezerwowych, pod sztandarami których grupujemy się, zmierza między innymi do jednego: w z o r o w e p r z y g o t o w a n i e w d z i e d z i n i e w o j s k o w e j t. j. k o n t y n u o w a n i e z d o b y t e j w i e d z y w s z e r e g a c h w o j s k o w y c h, b y w r a z i e p o t r z e b y b y ć g o t o w y m n i e t y l k o m o r a l n i e - p s y c h i c z n i e, a l e i f a c h o w o - f i z y c z n i e d o o b r o n y g r a n i c P a ń s t w a. Lecz jednocześnie musimy jedno pamiętać, że proces dziejowy pozwala się rozwiązać skutecznie takim tylko zbiorowiskom ludzkim, które potrafią wyzwalać utajone siły i wprowadzać do akcji utajone bierne rezerwy społeczne. Ten proces szukania rezerw wśród oficerów, podoficerów i szeregowych rezerwy, wzmożenia obiegu tego zdrowego czynnika, jakim niewątpliwie jest armia rezerwowa, winien zatoczyć jak najszersze kręgi. Byłoby wielkim marnotrawstwem sił, jeśli proces ten nie obejmie wszystkich byłych wojskowych, jeszcze niezrzeszonych. Potrzeba tylko mocnego czynu, by myśl ta przybrała realne formy i wydała jak największe efektywne rezultaty. Bo przecież bez zastrzeżeń śmiało twierdzić możemy, że tylko b. wojskowi, ten czynnik z daleka trzymający się od polityki, jest najbardziej predystynowanym do zorganizowania i pobudzenia drzemiących sił, tkwiących w narodzie.

Ruch kombatancki do tego celu najlepiej się nadaje. Ale ci kombatanci muszą być najpierw sami połączeni w środowiska, działające według jednego planu, w dążeniu do swego celu. Bez tej siły organizacyjnej, bez tego dążenia do jedności staniemy się dla siebie igraszką popędów i przypadków, chaosem.

Zbliżmy się do tego zagadnienia unifikacji stopniowo od zewnątrz i od wewnątrz. Szukajmy dróg. Fragmentaryczność (od zewnątrz) to sprawa jest nieskomplikowaną i powiedziałbym nawet prosta. Niewątpliwie. Jak wiemy podstawę Federacji P. Z. O. O. stanowią trzy grupy rezerwowe t. j. oficerowie, podoficerowie i szeregowcy. Wśród tych trzech grup, zorganizowanych w trzech związkach Oficerów, Podoficerów i Rezerwistów winna być harmonijnie zgrana i dostosowana praca i współpraca, czego niestety nie możemy powiedzieć, żeby tak było. Bo gdy wnikniemy z tej drugiej strony od wewnątrz to przekonamy się, że aczkolwiek idea, cel tych związków zmierza do jednego, to praca nie jest ugruntowana i na właściwej płaszczyźnie postawiona. Praca ta częstokroć jest chaotyczna i bynajmniej nie zespolona. Nad zorganizowaniem i stabilizacją pracy wiele już odbyto konferencji. O zespoleniu tej pracy poświęcono szereg artykułów. Były jednym słowem najprzeróżniejsze koncepcje, zmierzające do unifikacji, centralizacji, konsolidacji czy jeszcze inaczej. Lecz pozostały one tylko luźnymi projektami i gdzieś w przestrzeni zawisły. Przypuszczać zatem należy, że myśl sama jeszcze niedojrzała. A jednak rodzajem próby pokuszę się ponowić hasło zjednoczenia byłych wojskowych w jedną potężną grupę. Zastrzegam jednak, że do realizacji zjednoczenia należy przystąpić nie na drodze teoretycznego eksperymentowania, jak to miało miejsce dotychczas, lecz drogą utylitarną, przy czym proces ten rozwijać się może chronologicznie, etapami, ewolucyjnie.

W chwili obecnej, kiedy dochodzimy do autorytatywnego stwierdzenia, że wszystkie siły narodowe należy zespolić pod jednym znakiem, myśl zjednoczenia w jedną potężną Organizację byłych wojskowych, stała się żywa i konieczna. W tak zorganizowanym zbiorowisku różnorodnym znajdzie się chłop, proletariusz i urzędnik, ale wszystkich zdobi mundur wojskowy i jeden cel przyświeca.

Różnorodność zatem jak widzimy jest pozorna. Nie jesteśmy bowiem jako ci, którym przy budowie wieży Babel splątane zostały języki. My mamy przecież wspólny język, przy którego pomocy możemy się zawsze porozumieć. Mamy go nie tylko dlatego, że reprezentujemy zdrową myśl polską, ale i mundur żołnierza polskiego. Mamy wspólny język porozumiewawczy, że żywimy jedno gorące pragnienie, aby wspólna myśl nasza pomnażała jak dotychczas zastępy dobrych ludzi, dzielnych obywateli-żołnierzy. Stąd niech językiem naszym będzie język połączenia b. wojskowych w jedną silną, zbrojną rezerwę narodową. Bo krok ten prowadzi do potęgi i wielkości Narodu i Państwa, korony naszej ideologii kombatanckiej.

Watykan o zwycięstwie 1920 roku

Z okazji rocznicy bitwy warszawskiej „Osservatore Romano", oficjalny organ stolicy papieskiej, zamieszcza na pierwszej stronie obszerną korespondencję z Warszawy, poświęconą pobytowi obecnego Papieża Piusa XI w Polsce.

„Rok 1920, pisze „Osservatore Romano", był nie tylko decydującym dla losów Polski, ale również dla dalszego rozwoju cywilizacji zachodniej.

Gdy bolszewicy zbliżali się do Warszawy, ówczesny dziekan korpusu dyplomatycznego nuncjusz Achilles Ratti postanowił pozostać w Warszawie mimo, że korpus dyplomatyczny wyjechał do Poznania. Pobyt jego w Warszawie podniósł na duchu mieszkańców polskiej stolicy.

„Zwycięstwo Józefa Piłsudskiego — kontynuuje „Osservatore Romano" — *zatrzymało pod murami Warszawy napór hord bolszewickich zagrażających wszystkim państwom Europy zachodniej. Było to sławne zwycięstwo wiary, ideałów oraz cywilizacji katolickiej i rzymskiej.*

Od dnia tego zwycięstwa upłynęło już wiele lat, ale dobrodziejstwa tego zwycięstwa dają się odczuwać jeszcze dziś we współczesnej skłóconej i zmąkanej Europie".

WŁ. DUNIN-WĄSOWICZ

Domek z Magdeburga — w Warszawie

Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny szczęśliwa jest, że z okazji wizyty jej Prezesa na czele całej delegacji polskiej w Magdeburgu, Polska otrzyma niebawem na własność taką bezcenną pamiątkę, jak dom z twierdzy magdeburskiej, w którym więziony był przed 20-tu laty Józef Piłsudski.

Przez tych lat blisko dwadzieścia, gdy Wielki Marszałek był wśród nas jeszcze — zapomniało się o Magdeburgu i nikt tego koszmaru nie wydobywał na jaw. Polska upoiła się szczęściem odzyskanej niepodległości, Więzień Magdeburski stał na czele wydobytego przez siebie z niewoli Narodu i przeszłość, zwłaszcza ta bolesna i tragiczna, jakby zapadła się w niepamięci. Tylko raz Józef Piłsudski wspomniał o Magdeburgu, w „Moich bojach" poświęcając mu parę kartek przedmowy do tego dzieła — a potem chyba i Sam nie wracał myślą do tych wspomnień więziennych, za dużo mając spraw i trosk o nową Polskę na głowie.

Dopiero gdy Go nie stało — zaczęliśmy sobie przypominać każdy próg, który przekroczyła i uświęciła stopa Wielkiego Marszałka i każde takie miejsce przekazano potomności pamiątkowymi tablicami.

Do licznego już grona tych pamiątek przychodzi teraz nowa, bodaj że najcenniejsza na przestrzeni ostatnich lat 25-ciu, t. j. od chwili, od której zaczęła się ucieleśniać idea czynu orężnego za wolność Ojczyzny.

Pełnymi chwały są niewątpliwie pola bitew, na których geniusz wodza i męstwo żołnierzy odnoszą wiekopomne tryumfy. Tysiące myśli cisną nam się do głowy i duma rozpiera piersi, gdy stoimy na tych historycznych już pobojowiskach.

Ale jakżeż inne ogarnia człowieka wzruszenie, gdy znajdzie się w celi więziennej, w której cierpiał za swą walkę o Polskę, któryś z naszych wielkich Męczenników doby powstaniowej i popowstaniowej!...

Cela Traugutta w Dziesiątym Pawilonie... Cela Okrzei... Cela Piłsudskiego...

Dla tamtych dwóch była ona przedsionkiem śmierci na drzewie męczeństwa — dla trzeciego była jednym z bolesnych etapów na ciernistej drodze do wolnej Polski, za którą tamci umierali.

Z wygnania Józefa Piłsudskiego na Sybirze nie pozostał w Tunce już dziś żaden ślad.

A oto przyszedł ostatni etap więzienny — w Magdeburgu — najboleśniejszy, najtragiczniejszy.

Świt wolności, który już jakby zaczął wschodzić, przesłoniły czarne chmury. Jego wojsko wierne rozbite, więzione i w rozsypce. Gdzieś się czają jeszcze w podziemiach konspiracji szeregi przyszłych żołnierzy — ale do zwycięstwa daleko. Wróg silny zamyka ciężkie wrota twierdzy za Więźniem Magdeburskim, z którym razem wchodzi za kraty Polska...

Stańcież tedy na progu takiej celi i pomyślcie, co się dziać musiało wtedy w głowie i duszy Jego, gdy zatrzaśnięto za Nim drzwi więzienne na długich 15 miesięcy.

Tych 441 dni, które tam przeżył w samotności, odcięty od swoich najbliższych, pozbawiony wszelkich wiadomości o kraju i jego złudnych nadziejach — to 441 trosk serdecznych, planów, decyzji, a wszystkie w jedną zwrócone stronę: ku wolnej Polsce.

Gdyby mówić mogły ściany tego domku, który był Mu pustelnią i więzieniem, który widział Jego twarz i był niemym świadkiem Jego rozterki duchowej — mielibyśmy najwspanialszy pamiętnik, jakiego nikt jeszcze na świecie nie napisał.

I te właśnie ściany, ten dom cały — ostatni ze zburzonej twierdzy magdeburskiej — przybędzie niebawem do Polski, aby się stać dla Niej bezcenną pamiątką przed którą kornie chylić będą czoła wszystkie nasze pokolenia.

Nadburmistrz Magdeburga dr. Markmann — jak to już donosiliśmy — oświadczył gen. Góreckiemu, że wiedząc, czym dla nas jest pamięć Marszałka Piłsudskiego, ofiarowuje ten domek aby go przenieść tak jak stoi, do Polski.

Domek ten, którego fotografię dwukrotnie już podawaliśmy, zostanie rozebrany, załadowany w Magdeburgu na statek, którym popłynie Elbą i kanałem do Morza Północnego, a następnie Wisłą do Warszawy.

Stolica kraju będzie miała to szczęście, że w jej murach stanie druga obok tamtej z Cytadeli cela więzienna Józefa Piłsudskiego. Gdy nie ma wśród nas Jego szczątek śmiertelnych, które spoczęły na Wawelu, ani Serca, złożonego u stóp Matki na Rossie — niech choć zostaną w Warszawie takie najbliższe Jego życia pamiątki, jak Dziesiąty Pawilon, Belweder i domek z Magdeburga.

Miejsce, w którym odtworzony zostanie domek z Magdeburga — nie jest jeszcze ustalone. Gen. Górecki zasięgnie w tej sprawie opinii Pani Marszałkowej Piłsudskiej, która ma największe prawo do decyzji pod tym względem i opinii innych miarodajnych czynników.

Ostatnie letnie mieszkanie Wielkiego Marszałka

Staraniem Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Żywieckiej pp. Kępińscy, właściciele dworku w Moszczanicy pod Żywcem, w którym Marszałek Józef Piłsudski spędził swój ostatni wypoczynek letni, zrekonstruowali ostatnio wnętrze pokoi, zajmowanych przez Marszałka Piłsudskiego, doprowadzając je do takiego stanu, w jakim znajdowały się podczas Jego w tym dworku pobytu.

To ostatnie letnie mieszkanie Marszałka Józefa Piłsudskiego będzie udostępnione do zwiedzania w okresie od 15 — 22 sierpnia b. r. w godzinach popołudniowych od g. 14 — 17-ej.

Rząd Polski o warunkach zapewnienia pokoju

W związku z niedawno ogłoszonym oświadczeniem sekretarza stanu U. S. A., p. Cordell Hulla, określającym zasady, którymi rząd ten pragnie się kierować w polityce zagranicznej i których zastosowanie w stosunkach międzynarodowych uważa za niezbędne, większość państw przesłała do Waszyngtonu swoje odpowiedzi oraz komentarze. Odpowiedzi te są, jak to wynika z wiadomości, nadchodzących z Waszyngtonu, w ogromnej większości przychylne i wyrażające uznanie dla tez rządu U. S. A.

W dniu 9 b. m. p. minister Józef Beck przesłał sekretarzowi stanu, p. Cordell Hullowi, uwagi rządu polskiego do omawianego oświadczenia, których tekst podajemy poniżej:

1) Rząd polski jest zdania, że nie można odłączyć spraw ekonomicznych od politycznych, gdyż kwestia zaufania gra równie poważną rolę, jak zapasy złota, a zaufanie zwłaszcza daje się uzyskać przez odpowiednią politykę.

2) Międzynarodowe zaufanie powinno opierać się na powszechnym przekonaniu, że dzisiejsza generacja może być uchroniona od światowego wstrząsu wojennego.

3) To przekonanie daje się osiągnąć przez stworzenie odpowiedniej polityki pokojowej, którą, zdaniem rządu polskiego, należy prowadzić od podstaw. Rząd polski uważa dobre stosunki sąsiedzkie za taką zasadniczą podstawę, która musi być kultywowana ze szczególną troską, a wszelkie przedsięwzięcia w tej dziedzinie winny się cieszyć moralną opieką wszystkich czynników szczerze i realnie pragnących pokoju.

4) Wszelkie szczere układy polityczne, czy ekonomiczne, stanowiące nadbudowę międzynarodowej współpracy pokojowej, winny liczyć się, zdaniem rządu polskiego, z okolicznością, że im więcej państw obejmują, tym bardziej ogólne powinny być zasady porozumienia, gdyż doświadczenie wykazuje, że ułożenie jakiejś sprawy jest niezawsze łatwe nawet między dwoma partnerami.

5) Pierwiastek zaufania w życiu międzynarodowym w obecnym stanie pojęć da się osiągnąć, jeżeli każdy z partnerów bez względu na ilość mieszkańców i kilometrów kwadratowych swojego kraju, będzie miał przekonanie, że jego słuszne prawo decydowania o swoim losie i regulowanie swojego życia wedle zasadniczych cech charakteru narodu będzie przez innych respektowane.

6) Rząd polski uważa, że mimo istniejących trudności pozostaje nadal możliwość odbudowy współpracy międzynarodowej na powyższych zasadach, sądzi jednak, że trwa nadal niebezpieczeństwo podziału państw, zdolnych w zasadzie do współpracy, na bloki wrogie, bądź to według doktryn, panujących w tych krajach, bądź też wedle zbyt wąskiego ujęcia interesów poszczególnych krajów czy ich grup, bądź wreszcie wskutek zbyt ograniczonego pojęcia wspólności interesów gospodarczych poszczególnych państw.

7) Rząd polski uważa, że w obecnym okresie przejściowym rozwiązanie napozór skromniejsze, lecz bardziej praktyczne, przyczyni się więcej do uspokojenia umysłów, niż zbyt skomplikowane systemy, będące raczej wytworem imaginacji, niż poczucia rzeczywistości.

Uspokojenie umysłów i skierowanie wysiłku każdego narodu na tory twórczej pracy organizacyjnej może stworzyć, zdaniem rządu polskiego, najistotniejszy warunek do zaprzestania wyścigu zbrojeń, który wywołuje, być może, przejściową poprawę koniunktury gospodarczej, musi jednak a la longue doprowadzić do wstrząsów zarówno politycznych, jak i ekonomicznych.

8) W myśl tego, co wyżej powiedziano, rząd polski z wielką sympatią widzi wypowiedzenie się sekretarza stanu Cordell Hulla z dn. 16 lipca 1937 r., które, jak to rozumie polska opinia, szczęśliwie łączy w sobie ideał dążenia do pokoju z praktycznym zmysłem znalezienia odpowiednich środków do realizacji tego zadania.



Wydawnictwa „Roju"

JÓZEF MORTON — Spowiedź — cena zł. 6.—.

„Spowiedź" Józefa Mortona — to książka-dokument. Odsłania te przejawy życia wsi, które dotychczas spoczywały w ukryciu, nie wynoszone na światło i nie pokazane oczom społeczeństwa. Problem młodej inteligencji wiejskiej, poruszany tak często w publicystyce, wystąpił w „Spowiedzi" i unaocznił się w sposób dojmujący swą wagą i znaczeniem społecznym. „Spowiedź" Mortona — to spowiedź synów chłopskich, w ciękkim trudzie dopracowujących się do kultury, — spowiedź tragiczna, krzyk i groźne memento zarazem. Młody pisarz niczego nie tuszuje i nic nie przejaskrawia. Swoje doświadczenie i swą wiedzę o życiu środowiska przelewa na karty powieści w sposób uczciwy, i dobrze świadczący o pisarskiej odpowiedzialności.

Młoda literatura polska wzbogaca się o talent szczery, bezpośredni i dobrze wróżący na przyszłość.

JAN PARANDOWSKI — Król życia — cena zł. 6.—.

Jest to najwykwintniej podany, z właściwą autorowi świetnością i wytwornością stylu, essay o wyklętym człowieku i wyrafinowanym estecie. Celowo użyto tu określenie „essay", aby książkę Parandowskiego wyłączyć z modnych, a tak rzadko postawionych na naprawdę wysokim poziomie „powieści biograficznych". „Król życia" właściwie jest taką powieścią, najlepszą w naszej literaturze, godną rywalizować z książkami Maurois i innych europejskich mistrzów „vie romancée"... Autor czynił poszukiwania na własną rękę, dotarł do nieznanych przed tym materiałów i wyzyskał te w kierunku, w którym trudno przysądzać czy o ile wybielił postać bohatera. Po przeczytaniu „Króla życia" jesteśmy zupełnie przekonani o prawdzie mistrzowskiego życiorysu. Daremny zaś byłby spór, co tu więcej podziwiać: wnikliwość analizy psychologicznej, logikę syntetycznej kompozycji, czy dojrzałość artyzmu. Co Adamczewski powiedział o „Odwiedzinach i spotkaniach", że jest to książka do której czytelnik wielokrotnie będzie powracał, powtórzyć trzeba i o „Królu życia". Jest to jakby nowy „Portret Doriana Graya", ale bez jego błędów.

BOGDAN SUCHODOLSKI — Uspołecznienie kultury — cena zł. 7.—.

Książka składa się z artykułów i rozpraw drukowanych w różnych czasach, stanowi jednak zamkniętą całość. Rozpoczynają ją rozważania wstępne, w których autor określa kulturę jako pewną postać wartościowego życia, poddaje rewizji potoczne zapatrywania na stosunek kultury do barbarzyństwa, opisuje wreszcie różnorodne przejawy jej zmienności i ruchliwości.

Część druga książki zawiera charakterystykę kultury współczesnej. Szczególną uwagę zwraca autor na zagadnienie postępu, pracy, techniki. Na tle historycznym śledzi powstawanie znamiennych dla naszych czasów pojęć, odsłania niebezpieczne złudzenia wielu głośnych haseł.

Część trzecia poświęcona jest analizie najważniejszego problemu współczesności: czy i jak kultura stać się może własnością powszechną? Jestto centralna część książki, która też dlatego nosi tytuł: Uspołecznienie kultury. W dwóch obszernych rozprawach autor omawia zagadnienie sztuki i nauki, rozprawia się ze szkodliwym elitaryzmem estetycznym i intelektualnym, przekonywa, iż sztuka i nauka rozwijają się tym lepiej, im silniejszym się staje ich oddźwięk społeczny.

Część ostatnia odsłania perspektywy życia kulturalnego w Polsce. Wiążą się one z postacią Marsz. Piłsudskiego, wyrastają z drogi, po której wśród dzisiejszych trudności światowych iść powinna Polska.



LEKKA ATLETYKA

— W Bydgoszczy odbyły się zawody lekkoatletyczne z udziałem Walasiewiczówny. Wyrównany został rekord świata na dystansie 50 mtr. przez Walasiewiczównę oraz padło kilka rekordów Pomorza.

— Po uzyskaniu zgody Federacji Międzynarodowej Pol. Zw. L. A. zezwolił w drodze wyjątku Kucharskiemu na dwa dodatkowe starty w Malmö w Szwecji. Doskonały ten zawodnik polski poniósł jednak porażki: na 800 m. był drugi za amerykaninem Bushem, na 1000 m. przegrał również do Busha.

REWANŻ JĘDRZEJOWSKIEJ

— W dalszym ciągu swego pobytu w Ameryce Jędrzejowska brała udział w turnieju o Mistrzostwo Wschodu, gdzie zdobyła ten tytuł, bijąc w finale Marble 7:5, 6:4 i zrewanżowała się w ten sposób za swą porażkę w N. Yorku. Tak więc Jędrzejowska spotkała się po raz piąty w r. b. z mistrzynią Ameryki Marble. Wynik spotkań brzmi 4:1 dla Polki.

— Na Łotwie zakończył się turniej tenisowy o puchar wędrowny klubu Citek. W finale tenisista polski, Wittman pokonał Austriaka Eifermana 6:0, 6:2.

W grze podwójnej, w finale para Wittman — Weise pokonała parę austriacką Szapiro — Eiferman 6:4, 7:5, 6:3.

PIŁKA NOŻNA

Rozegrano nowe dwa mecze ligowe: Garbarnia — Pogoń 1:1 (1:0) i Ruch—Warta 6:3 (4:3). Tabela pozostaje bez większych zmian. Na miejsce trzecie wysunął się Ruch przed Wisłą.

Austriacka Vienna grała po raz drugi z drużyną kandydatów do reprezentacji Polski. Wynik 1:1 (1:1). Następnie Vienna grała z AKS i zwyciężyła 4:2 (4:1).

Fatalnie spisali się piłkarze Warszawy, przegrywając z Gdańskiem 0:4 (0:1).

WIOŚLARSKIE MISTRZOSTWA EUROPY

W Amsterdamie odbyły się zawody wioślarskie o mistrzostwo Europy. Finały rozegrane zostały w niepomyślnych warunkach atmosferycznych. Wyniki finałów, do których doszli zawodnicy polscy, przedstawiają się następująco:

Jedynki: 1) Studach (Szwajcaria) 7:14,4, 2) Hasenoerl (Austria) 7:18,7, **3) Verey (Polska)** 7:21,6, 4) Westhoff (Niemcy).

Dwójki ze sternikiem: 1) Niemcy 7:39,4, 2) Włochy 7:43,2, **3) Polska** 7:54.5, 4) Francja 7:57,2.

W punktacji ogólnej zwyciężyły Niemcy przed Włochami i Szwajcarią.

POLSCY PŁYWACY NA WĘGRZECH

Bawiący na tournée po Węgrzech pływacy polscy brali udział w paru spotkaniach z pływakami węgierskimi. Oto krótki raport:

W Cinkota pod Budapesztem drużyna nasza spotkała się z jednym z najlepszych klubów węgierskich B. E. A. C. Polacy wygrali tylko jedną konkurencję. (Bocheński — 100 y. stylem dowolnym — 59,6 sek.), w pozostałych zwycięstwo odnieśli Węgrzy.

— Również niepowodzenie spotkało naszych w spotkaniu z drużyną Szegedy Noro Egysylet, należącą zresztą do elity klubów pływactwa na Węgrzech. Wygrali Polacy tylko 100 m. na wznak (Karliczek — 1:17,8).

Natomiast w meczu z H. V. E. Polacy wygrali z dużą przewagą wszystkie konkurencje, a Heindrich pobił na tych zawodach rekord Polski na 200 m. stylem klasycznym w czasie 2:56,6.

Także sukcesy odnieśli polscy pływacy na zawodach w Szekesfehervar, gdzie doskonałe czasy osiągnęli Bocheński i Heindrich.

WŁ. T. SIERAKOWICKI

Kultura wsi a inteligencja ludowa

Polska jest krajem ubogim. Jej dochód społeczny jest szalenie mały, spożycie artykułów pierwszej potrzeby kompromituje wielki naród, drogi, z nikłymi wyjątkami — to stan nędzy i rozpaczy.

Analfabetyzm wsi w 6 województwach waha się od 23 do 29%, w 3 od 32 do 37%, w jednym województwie sięga 42%, a w dwóch przekracza 50% ogółu ludności. Stąd też higiena osobista i społeczna oraz kultura życia codziennego znajdują się na bardzo niskim poziomie, niekiedy graniczącym z pierwotnością.

W wysiłkach zmierzających do usunięcia tych olbrzymich cieni z życia społecznego Polski uczestniczyć musi cały naród, szczególniej te jego klasy, których stanowisko i pozycja społeczna obarczają większą dozą odpowiedzialności.

Bo jakkolwiek odpowiedzialność za losy państwa, teoretycznie obarcza wszystkich obywateli w równej mierze, to jednak na barki wykształconych, szczególnie inteligencji ludowej spada dodatkowo odpowiedzialność za rozbudzenie świadomości wsi, za wyrwanie jej z długowiekowego letargu, za zorganizowanie chłopskiej woli i życia.

Szczególnie ważne zadania mają do wypełnienia obywatele, których los obdarzył powinnościami urzędowymi bezpośrednio dotyczącymi wsi. Tu więc należy cała rzesza nauczycieli i urzędników samorządów i administracji. Od ich charakterów i osobistych zalet, od właściwego pojmowania zadań i obowiązków, nie tylko opisanych przez pragmatykę, ale podyktowanych troską o przyszłość państwa, od ich nastawienia psychicznego i ideowego zależne jest rozwiązanie podstawowych zagadnień społecznych.

A więc nauczyciel musi zdawać sobie sprawę, że obowiązki wymagają od niego nie tylko wtłoczenia w umysły dzieci pewnej ilości wiadomości ogólnych, ale i wychowanie młodego pokolenia, wpojenie weń nowych zasad i pojęć. Czy jednak można tego dokonać bez zainteresowania rodziców szkołą, postępkami dziecka i jego życiem psychicznym? bez zdobycia zaufania nie tylko młodzieży, ale i starszego pokolenia? Można. Ale dopiero najściślejsza współpraca rodziców z nauczycielem, dopiero przekonanie rodziców, że nauka gruntowna daje dziecku szczęście, zapewnią, że wysiłki i starania wychowawcze nie będą ani ośmieszane, ani lekceważone. Wtedy nikt nie powie: jemu za to płacą, więc musi.

Umiejętne obchodzenie się wszelkiego rodzaju urzędników z chłopem, szanowanie godności jego i własnej wprowadzi atmosferę zaufania, która sprzyja powstawaniu i rozwojowi wszelkich prac konstruktywnych, oraz ułatwia jednym życie, drugim spełnianie obowiązków urzędowych.

Najważniejsze jednak obowiązki spoczywają na młodzieży chłopskiej, której szczęśliwy los pozwolił na kształcenie się i na stworzenie sobie kulturalnego bytowania. Dla nich nie trzeba przytaczać żadnych argumentów. Im obowiązki dyktuje serce, upośledzenie wsi przypomina im ich własna młodość, własna męka i ból. Pamiętają doskonale warunki w jakich żyli sami, w jakich zdobywali wiedzę. Widzą zawsze przed sobą zatroskane twarze ojców, myślących nad zdobyciem koniecznych do ich edukacji pieniędzy; czują często, że sami rodzice i młodsze czy starsze rodzeństwo harują ciężko od rana do nocy za suchy kawałek chleba lub garść nie zawsze okraszonych kartofli, za marny łachman na grzbiet — byleby im zapewnić maksimum wygód.

Cała rodzina wciąż krąży myślami około swego pupilka, swej dumy, a jakże często i jedynej nadziei. W nim widzą swą lepszą i jaśniejszą przyszłość, od niego oczekują pomocy we wszystkich dolegliwościach i kłopotach życiowych. Wszak on jest wykształcony, wie „co, gdzie i jak", więc pomoże i nie opuści w potrzebie. Oni nie wiedzą, nie przeczuwają nawet, że ten ich ulubieniec, wybraniec losu często przypadkowy, traci z nimi kontakt, szuka innych zainteresowań, czuje się dobrze w innym otoczeniu do którego przywyka w szkole i później w życiu.

Sąsiedzi dokuczają często jego rodzinie mimowolnymi uwagami. „Wam łatwiej, macie przecież „pana" — to wam pomoże". Tymczasem jakaż tam i pomoc. Dobrze jeżeli niekiedy napisze list do rodziny, albo od czasu do czasu ją odwiedzi, ale czy wie co się dzieje z życiem społecznym wsi? Czy zainteresował się kiedy jej brakami, troskami i tęsknotą? Czy wie co myślą młodzi i starzy, co porabia i z jakimi przeciwnościami zmaga się miejscowy nauczyciel? Nie, te rzeczy go nie obchodzą. Oddalił go od nich las drobnomieszczańskich zwyczajów i nawyków. Wszystkie jego myśli obracają się około biura, kawiarni, brydża... Jest neofitą pewnego rodzaju, a więc czasem nienawidzi, często wstydzi się swego dawnego środowiska, ale nigdy nie przyjdzie mu myśl szczęśliwa, aby w środowisko wiejskie wprowadzić nową treść, któraby mogła zbliżyć duchowo i kulturalnie wieś i miasto, któraby utrzymywała nierozerwalną więź między warstwą chłopską i z niej wyłanianą inteligencją.

Na inteligencji ludowej spoczywa wielki obowiązek — wytworzenia warstwy chłopskiej. Ona właśnie musi skruszyć opłotki wsi, gminy, i parafii, poza które najczęściej nie przedziera się myśl chłopska.

Do realizacji wielkich celów nie można przystąpić bez zorganizowania szeregu drobnych prac, które życiu i ekspansji wsi nadawałyby pewien zorganizowany charakter. Zrzeszenie Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi wysuwa na pierwszy plan opiekę nad uczącą się młodzieżą wiejską. Organizuje dla niej po powiatach poradnie, udzielające informacji o różnego rodzaju zakładach naukowych, o zapotrzebowaniach rynku pracy itp.

Dalej zamierza w internatach, bursach i świetlicach otoczyć tę młodzież opieką bezpośrednią, któraby mogła z powodzeniem zastąpić odległych rodziców, czuwać nad postępami i zachowaniem się ucznia w szkole i poza jej murami, strzec przed niebezpieczeństwami, które mogą wypaczyć duszę i charakter niedoświadczonego, a pozostawionego własnej woli dziecka.

Wreszcie dbać o to, aby gminy przychodziły z wydatną pomocą tym wszystkim dzieciom, których nieprzeciętne zdolności i zamiłowanie do nauki, ujawniły się w szkole powszechnej. Sprawić, aby wszyscy mieszkańcy uważali sobie za punkt honoru zapewnienie dzieciom zdolnym możności dalszej edukacji.

Wreszcie inteligencja ludowa winna pamiętać, że jej miejsce jest na wsi. Że wieś pozbawiona wielu urządzeń kulturalnych i gospodarczych wegetuje bez większych możliwości wydźwignięcia się z obecnego stanu. Inteligencja właśnie musi zorganizować wiele spółdzielni, objąć ich kierownictwo, tchnąć w zwątpiałe serca otuchę, wykrzesać niezłomne przekonanie, że tylko własny wysiłek wsi zapewni jej lepszą przyszłość, że silnym, przywykłym do ciężkiej pracy ramieniem musi kierować myśl światła, korygowana postępami ludzkiej wiedzy i techniki.

Współpraca strzelców i nauczycieli w pracy P. W. młodzieży

Od dłuższego czasu na podstawie porozumienia między władzami Związku Strzeleckiego i Związku Nauczycielstwa Polskiego prowadzona jest w terenie wspólna praca nad przysposobieniem młodzieży do obrony Państwa i nad zwalczaniem analfabetyzmu. Obecnie współpraca ta została ogłoszona publicznie w formie deklaracji, odczytanej na odbytym niedawno walnym zjeździe Związku Strzeleckiego. Najważniejsze punkty tej deklaracji brzmią jak następuje:

1) Związek Strzelecki i Związek Nauczycielstwa Polskiego, opierając się na tradycji wieloletniej współpracy i deklaracjach złożonych Naczelnemu Wodzowi Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi, uznają wzajemną współpracę nad przysposobieniem młodzieży do obrony narodowej za wspólną sprawę obu organizacyj.

2) Z. S. i Z. N. P. doceniają szczególne znaczenie społecznego wysiłku w realizowaniu hasła przysposobienia narodu do obrony państwa.

3) Z. S. i Z. N. P. uznają sprawę przysposobienia młodzieży do służby obrony narodowej oraz walkę z analfabetyzmem wśród przedpoborowych za najpilniejsze zadania w zakresie pracy społecznej i wychowania obywatelskiego.

Prezes Zw. Strzeleckiego mec. Paschalski w ogłoszonym przez siebie w ostatnich dniach liście otwartym w tej sprawie m. in. wyjaśnia, że jeśli się chce zrozumieć istotny sens tego porozumienia, to trzeba sobie wyraźnie uświadomić, że ogromna ilość strzeleckich działaczy, a więc prezesów, komendantów i wychowawców w oddziałach strzeleckich — to wszak nauczyciele.

Zjawisko to jest zrozumiałe dla każdego, kto bodaj powierzchownie zna stosunki wsi polskiej, gdzie nauczycielowi przypada jakże odpowiedzialna i trudna, a często jakże gorzka rola niesienia owego kaganka oświaty i postępu obywatelskiego. Tu właśnie, w życiu i pracy codziennej, w środowiskach odległych od centrów kulturalnych, zazębia się ściśle praca strzelca z pracą nauczyciela.

Nauczyciel, przeciążony pracą zawodową, obarczony ponad miarę obowiązkami społecznymi, nie zawsze może podołać ogromowi dźwiganej odpowiedzialności.

II Zjazd b. ochotników Armii Polskiej

we Lwowie dnia 15 sierpnia 1937 r.

pod protektoratem Marszałka Śmigłego-Rydza

II Ogólnopolski Zjazd Koleżeński b. Ochotników Armii Polskiej z lat 1918—21 zwołany przez Zarząd Główny Związku na dzień 15 sierpnia r. b., t.



Gen. Karaszewicz-Tokarzewski i woj. lwowski Biłyk.

j. dzień ustanowiony przez nasz Związek jako „Święta Ochotnika" do Lwowa miał na celu nie tylko wewnętrzne zbratanie Kolegów, zespolenie sił, ale i zamanifestowanie polskości ziemi Czerwieńskiej i jej serca Lwowa.

Gospodarz i Organizator Zjazdu, Zarząd Lwowskiego Oddziału Związku, z prezesem dr. Lesławem Węgrzynowskim, wiceprezesem radcą Dziędzielewiczem, red. Danilukiem i sekretarzem Targalskim na czele, spełnił swe zadanie świetnie. Nie można przemilczeć faktu, że Oddział Lwowski, powstały przed kilku miesiącami zaledwie, obarczony wewnętrzną pracą organizacyjną, mobilizacją członków i t. p., przyjmując na siebie obowiązek urządzenia zjazdu kilkutysięcznej rzeszy ochotniczej do Lwowa, podejmował się rzeczy zdawało się niemożliwej. A jednak tego dokonał i ubrał nasze „Święto" we wspaniałe szaty.

Koledzy lwowscy wykazali, że zapał ochotniczy nie osłabł. Dali namacalne dowody swej bezinteresownej pokojowej pracy dla dobra zbiorowego. Przekonali wszystkich, jak bardzo warto użyć ich do odpowiedzialnej pracy organizacyjnej.

Zjazd, w całym swoim przebiegu stał na bardzo wysokim poziomie, czy to podczas zbiórki tych kilku tysięcy ochotników, czy to podczas nabożeństwa, czy to w defiladzie lub też podczas obiadu i uroczystości w teatrze.

Zjazd b. Ochotników z ubiegłej niedzieli to wielka manifestacja patriotyzmu narodowego, to dokument stwierdzający niezwykłą gotowość b. żołnierzy-ochotników do każdej bądź to pokojowej, bądź też orężnej walki o wszystko co polskie.

ZBIÓRKA OCHOTNIKÓW

Zjazd rozpoczął się zbiórką na placu sportowym w Cytadeli o godz. 8-ej rano. Pogoda była piękna. Stawiło się ponad 4000 ochotników z całej Polski z 36 sztandarami. Nie brakło i takich, którzy przebyli wiele setek kilometrów. Gdańsk, Gdynia i Grodno były nie gorzej od bliżej położonych miejscowości reprezentowane. Mimo trudów podróży, a niejeden z oddziałów stawiał się na placu zbiórki wprost z pociągu, postawa i humor wspaniałe.

Raport odebrał prezes Zarządu Oddziału Lwowskiego dr. Lesław Węgrzynowski, który witając przybyłych zaznaczył, iż stoją w miejscu, gdzie każda piędź ziemi przesiąknięta jest polską krwią ochotniczą—bohaterskich obrońców Lwowa.

Po raporcie przy dźwiękach orkiestry nastąpił przemarsz braci ochotniczej na ul. Pełczyńską na nabożeństwo.

NABOŻEŃSTWO I POŚWIĘCENIE SZTANDARU

Na wielkiej połoninie, okolonej wzgórzami Cytadeli, stanął ogromny ołtarz, na którego bokach ustawione były stylizowane skrzydła husarskie. Przed ołtarzem ustawiły się bataliony wojska, piechoty, lotnictwa, artylerii, organizacje P.W., kompanie P.P., Związku Legionistów, P. O. W., Związku Rezerwistów, Związku Hallerczyków i wreszcie w zwartych szeregach Związek b. Ochotników armii polskiej.

Punktualnie o g. 9 rano przybył gen. Karaszewicz-Tokarzewski, reprezentujący na uroczystości protektora Związku b. Ochotników, Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza oraz wojewoda lwowski Biłyk. Po odebraniu raportu od dowódców oddziałów związku i organizacyj społecznych gen. Karaszewicz-Tokarzewski w towarzystwie wojewody Biłyka zajął miejsce przed ołtarzem. Dalej, na honorowych miejscach zasiadły władze Związku b. Ochotników Armii Polskiej z pos. Szczepańskim na czele.

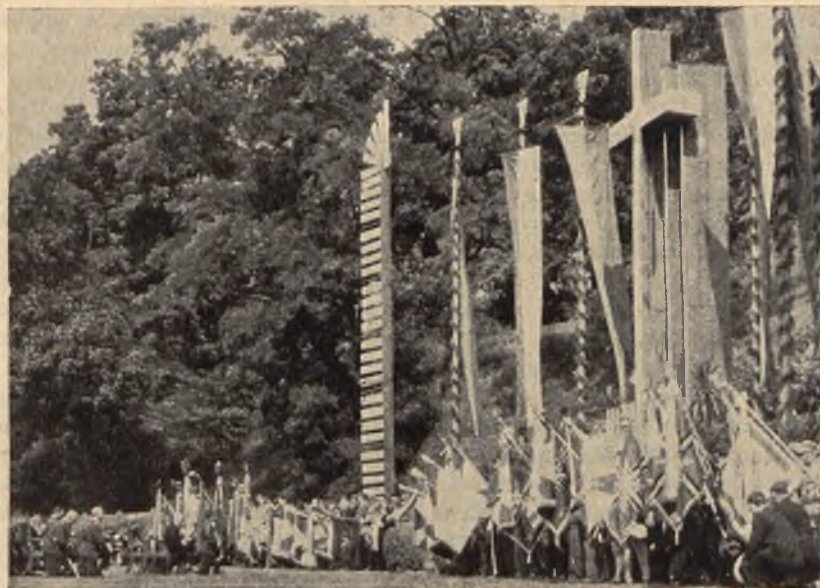
Po nabożeństwie odbyło się poświęcenie sztandaru oddziału lwowskiego. Chrzestnymi rodzicami byli: gen. Karaszewicz-Tokarzewski, wiceprez. miasta Irzyk, b. wojewoda lwowski Gołuchowski, prezes Związku Legionistów we Lwowie, pos. Wojciechowski, b. do



Podczas nabożeństwa

wódca oddziału armii ochotniczej, sen. Domaszewicz, oraz małżonki wymienionych przedstawicieli rządu i społeczeństwa.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił ks. kapelan wojskowy. Po akcie poświęcenia gen. Karaszewicz-Tokarzewski wręczył sztandar prezesowi Oddz. Lwowskiego dr. Węgrzynowskiemu, który z kolei wręczył go chorążemu.



Sztandary

DEFILADA

Na pl. Mariackim, udekorowanym bogato chorągwiami stanęły tłumy publiczności, a tuż przed pomnikiem Mickiewicza, gdzie znajdowała się trybuna dla gen. Tokarzewskiego, ustawiło się kilka tysięcy małych dziewczątek i chłopców, z naręczami kwiecia. Dzieci te przybyły specjalnie na dzień dzisiejszy z okolicznych kolonii wakacyjnych.

Defilada, którą przyjął gen. Tokarzewski, rozpoczęła się o godz. 11. Tłumy witały idące oddziały burzą oklasków. Ze wszystkich stron sypały się na maszerujące szeregi b. ochotników kwiaty, tak, że jezdnia na całej przestrzeni usłana była barwnym dywanem. Ze szczególnym entuzjazmem witani byli ochotnicy z Gdańska, Gdyni, Śląska, Warszawy, Podhala i inn.

W defiladzie wzięły też udział wszystkie polskie organizacje społeczne Lwowa. Była to więc prawdziwa manifestacja solidarności, która wywarła w całym Lwowie niezapomniane wrażenie.

WSPÓLNY OBIAD ŻOŁNIERSKI

O godz. 12 rozpoczął się w sali „Gwiazdy" wspólny obiad Związku b. Ochotników Armii Polskiej.

Udział w obiedzie wziął w imieniu Marszałka Śmigłego-Rydza gen. Tokarzewski, wojew. Biłyk, oraz przedstawiciele miasta Lwowa.

Przed obiadem odbyło się wbijanie gwoździ w drzewce nowo poświęconego sztandaru, po czym wysłano depesze hołdownicze do Prezydenta R. P., do protektora zjazdu, Marszałka Śmigłego-Rydza, do premiera Składkowskiego i gen. Kasprzyckiego.

W czasie obiadu przemawiał delegat Gdańska, który mówił o trudnych warunkach życia Polaków i o potrzebie moralnego poparcia z kraju. Zgromadzeni ochotnicy w odpowiedzi odśpiewali Rotę, a kol. Morawski z Gdy-



Dr. Węgrzynowski wręcza sztandar chorążemu.

ni zgłosił projekt, by następny zjazd odbył się nad polskim morzem, w Gdyni. Manifestacja będzie najlepszą odpowiedzią wobec szykan niemieckich w Gdańsku.

Pod koniec obiadu przemówił gen. Tokarzewski, który w krótkich gorących słowach podkreślił ważność uroczystości i wezwał zebranych do zaprzeczenia słowom Norwida, „że w każdym Polaku tkwi bohater, w którym człowiek jest tylko karłem", przez przeniesienie tego bohaterskiego zapału, poświęceń do codziennego życia, do codziennej pracy dla dobra Ojczyzny.

W czasie obiadu odczytano szereg depesz, a wśród nich depeszę od Prezesa Federacji gen. dr. Góreckiego tej treści:

„Kochani Koledzy! Nie mogąc niestety wziąć udziału w Waszym Zjeździe, przesyłam Wam w rocznicę zwycięstwa, które dane Wam było odnieść pod wodzą Marszałka Józefa Piłsudskiego w 1920 r. — najserdeczniejsze życzenia dalszej pracy w służbie Ojczyźnie, a gdy zajdzie potrzeba, spełnienia równie chlubnie, jak w owych niezapomnianych chwilach — żołnierskiego obowiązku".

UROCZYSTOSCI W TEATRZE

O godz. 16-ej odbyła się w Teatrze Wielkim uroczystość, w której udział wzięli gen. Tokarzewski, woj. Biłyk, prezydent miasta dr. Irzyk, liczni przedstawiciele społeczeństwa, władz Związku b. Ochotników oraz tłumy uczestników zjazdu. Do zgromadzonych przemówienie wygłosił prezes związku pos. Włodzimierz Szczepański.

Przemówienie pos. Wł. Szczepańskiego

Związek Ochotników Wojennych gromadzi tych, którzy nie z rozkazu, lecz na mocy wewnętrznego nakazu duchowego chwycili za oręż i walczyli o Polskę.

Ochotnicy Wojenni, to arka przymierza między dawnymi a nowymi laty. Jeszcze nie armia regularna a już niekonspiracyjni powstańcy. Wschodząca Polska była tym widomym ideałem, który prowadził Ochotników do boju i zagrzewał ich dusze. Powstająca Polska nie mogła sprostać zadaniom, wyrosłym na jej rubieżach. To też swój byt państwowy gruntowała ofiarą młodzieży ochotniczej, znaczyła mogiłami bohaterów. Zastępy młodzieży ochotniczej szły wszędzie, chwytały za broń tam gdzie nie zdążyły przybyć wojska regularne, sygnalizowały najbardziej zagrożone od-

(Dokończenie na stronie następnej)



ZWYCIĘSTWO POLSKI NA MISTRZOSTWACH ŁUCZNICZYCH ŚWIATA

Na mistrzostwach łuczniczych świata w Paryżu Polacy odnieśli wielki sukces w zawodach panów, zdobywając mistrzostwo świata zarówno indywidualnie, jak i zespołowo. Natomiast w mistrzostwach pań Polki zostały zdystansowane przez Anglię i musiały się zadowolić drugim miejscem. Wyniki techniczne mistrzostw były następujące:

W zawodach indywidualnych o mistrzostwa świata panów w konkurencji Ł. 11 na 90 m. pierwsze miejsce zajął Anglik Cox 382 p., 2) **Majewski (Polska)** 375 p., 3) Anglik Hogg 374 p.

W strzelaniu na 70 m.: 1) Szwed Kelsson, 2) **Majewski.**

50 m.: 1) Belg de Rons 328 p., 2) **Majewski** 309 i 3) Francuz Fekback 301 p.

W ogólnej punktacji mistrzostwo świata zdobył **Majewski 1110 p.**, podczas gdy Kessels i Cox uzyskali po 1029 p. Ostatecznie drugie miejsce przyznano Kesselsowi, ze względu na większą liczbę trafnych strzałów, 3) **Szymuś (Polska)**, 4) Mole (Anglia), 5) Beday (Francja), 6) Felbaca (Francja).

Poza tym — z zawodników polskich Filip zajął 9 miejsce, Trusz — 13 miejsce, Prugar 14-te.

Zespołowo mistrzostwa świata zdobyła również **Polska 875 p.**, 2) Belgia 828 p., 3) Anglia 762, 4) Francja 738, 5) Szwecja 684, 6) Czechosłowacja 646.

W zawodach pań na 50 m.: 1) Angielka Simons, 2) **Kurkowska-Spychajowa.** Obydwie osiągnęły po 330 p., ale Angielce przyznano pierwsze miejsce na podstawie większej liczby strzałów trafnych (Angielka miała ich 78, podczas gdy Polka 76). Na 60 m. zwyciężyła Amerykanka Betberg 269 pkt. Na 70 m. wygrała Francuska Mauduit, 352 p., 2) **Bunschowa 340 pkt.**.

W ogólnej punktacji mistrzostwo świata zdobyła Angielka Simons 1007, 2) Manduit (Francja) 996, 3) Amerykanka Betberg 953 p., 4) **Bunschowa (Polska).** Poza tym z zawodniczek polskich — Kurkowska - Spychajowa, dotychczasowa mistrzyni świata znalazła się dopiero na 8 miejscu, 9) Olearczyk, 10) Dubajowa.

Zespołowo mistrzostwo świata pań zdobyła Anglia przed Polską, Francją i Szwecją.

W zawodach brały udział reprezentacje 10 państw: Anglii, Stanów Zjednoczonych, Belgii, Finlandii, Francji, Polski, Norwegii, Szwecji, Szwajcarii i Czechosłowacji, w ogólnej liczcie 72 zawodników, w tym 23 kobiety.

Skład reprezentacji polskiej przedstawiał się następująco:

Kierownictwo — prezes Leśniewski, wiceprezes Pakuła, kierownik sportowy Krajewski; zawodniczki — Kurkowska-Spychajowa, Bunschowa, Olearczyk, Dubajowa. Zawodnicy — Majewski, Szymuś, Trusz, Filip, Prugar.

STRZELECKIE MISTRZOSTWA KOL. PRZYSP. WOJSK.

Zakończone zostały we Lwowie ogólnopolskie zawody strzeleckie kolejowego przysposobienia wojskowego.

Ostateczne wyniki przedstawiają się następująco:

Karabin wojskowy 300 m. pozycja leżąca: 1) Świerczyński (Radom) 165/200 pkt.

Pistolet wojskowy do tarczy, odległość 20 m.: 1) Bujak (Lwów) 80/100 pkt.

Pistolet dowolny odległość 50 m. do tarczy: 1) Knapczyk (Kraków) 233 pkt. na 300 możliwych.

Karabinek sportowy dowolny trzy postawy, odległość 50 m., tarcza olimpijska: 1) Jaskólski (Poznań) 1.037 pkt. na 1.200 możliwych.

Karabinek sportowy o otwartych przyrządach celowniczych (krajowy): 50 m. pozycja leż.: 1) Knapczyk (Kraków) 376 pkt. na 400 możliwych.

cinki. Broń znajdowano u wroga. Sztukę wojenną w sercu. Wodzów wynosiły zwycięstwa.

Tak było we Lwowie. Tak było gdzie indziej.

Młodzież ochotnicza, to fortpoczta odradzającej się Polski. Ochotnicy Wojenni ,to ostatnie pokolenie, któremu los pozwolił na polach bitew słuchać rozkazów Wielkiego Wskrzesiciela Ojczyzny, Józefa Piłsudskiego.

Z woli Wodza przekuliśmy broń na pokojowe narzędzia pracy. Mija już lat kilkanaście od tych Wielkich Dni, w których danym nam było, wziąć udział. Dziś żyjemy w trudzie codziennych trosk, rozsiani po całej Polsce. Wspólne są nam jednak przeżycia okresu wojennego, pamięć wspólnych walk i pamięć ofiar poległych kolegów. Te przeżycia uformowały w nas specjalną psychikę, uformowały odrębny typ obywatela. Oddani pracy przy swych warsztatach zawodowych, Ochotnicy Wojenni reprezentują typ obywatela, liczącego przede wszystkim na własne siły. Nie ma nas tam, gdzie słychać okrzyki nienawiści, nie ma nas tam, gdzie słychać gromkie gadania pod adresem Państwa. W świadomości naszej tkwi bowiem głębokie przekonanie, że Polska opiera się na twórczej pracy obywateli, stoi pracą obywateli aktywnych, a nie domaganiami obywateli, będących klientami społeczeństwa.

Różne doktryny dzielą narody na klasy społeczne. Doktryną naszą jest równość przelanej krwi, równa wartość wysiłku żołnierskiego. Ta równość ofiary poniesionej przez ochotników na polach bitew — ochotników wszystkich klas, czy zawodów zrodziła wśród nas przekonanie, że Wielkość Narodu jest celem, przed którym muszą ustąpić wszystkie inne.

Przekuliśmy broń na pokojowe narzędzie pracy. Wiemy jednak, że walka, która toczy Narody o swe prawo do życia nie jest skończona. I dalej w łączności z całym Narodem toczymy walkę o zatrudnienie robotnika, o warsztat pracy dla dziecka chłopskiego, o posterunek pracy zawodowej dla inteligenta. Toczymy dalej walkę o Niepodległość gospodarczą i duchową Narodu. O zduszenie wpływów agentur obcych w życiu gospodarczym, politycznym i kulturalnym. Chcemy, by zczezła słabość gospodarcza Polski, nazwana fałszywie kryzysem, ustępując planowej gospodarce wysiłków narodowych, by zczezły obce ośrodki dyspozycji naszego życia gospodarczego, by zginął panoszący się u nas agent międzynarodowy, by świadoma wola całego Narodu kierowała naszym życiem społecznym. By szły w świat daleki wytwory mięśni polskiego chłopa i robotnika i mózgu polskiego inżyniera. By ustąpił eksport żywej siły ludzkiej, najlepszych synów Ojczyzny, szukających zarobku za granicą, zubożając Ojczyznę o żywą część Narodu, jego skarb bezcenny.

W stosunkach społecznych pragniemy, by życie nasze było kierowane sprawiedliwością społeczną, nie masz bowiem Wielkiego Narodu, gdy istnieje wyzysk i niesprawiedliwość. To nas obowiązuje wobec duchów poległych kolegów, którzy w ciemnych mogiłach śnią swój sen wieczny o Polsce Wolnej, Potężnej i Sprawiedliwej.

I dziś kolejno w prastarym Lwowie odbywamy swój Zjazd doroczny. Zjazd w dniu Święta Żołnierza, w dniu 15 sierpnia, w rocznicę kulminacyjnego wysiłku orężnego Narodu.

Zjechały się tu wszystkie Oddziały naszej Organizacji, by dokumentować to ważne święto narodowe, a jednocześnie radosny fakt organizacyjny — powstanie Oddziału Lwowskiego. W imieniu Związku pozdrawiamy Oddział Lwowski. Życzymy mu jak najlepszego rozwoju. Oddział ten powstał w mieście, którego dzieci przodowały w wysiłkach bojowych, w mieście, mającym na sztandarze wyryte hasło „zawsze wierny" i odznaczonym „Virtuti Militari". W tym mieście, zawstydzeni, kornie chylimy czoła przed wysiłkiem ochotników lwowskich. Zjechawszy się z różnych krańców Polski niesiemy swe serce Lwowowi. I skromną swą prośbę zgłaszamy — przyjmijcie nas do swych serc. My ochotnicy z innych dzielnic pragniemy iść Waszym śladem, nie mogąc dorównać Wam w przeszłości, chcemy przynajmniej dotrzymać Wam kroku w ciężkim trudzie doby bieżącej".

Z kolei przemawiał dr. Węgrzynowski, który nawiązał do ostatniej mowy Marsz. Śmigłego-Rydza o konieczności odrzucenia fałszu w naszym życiu i mówieniu tylko prawdy. Po podkreśleniu wspaniałej i bohaterskiej roli Lwowa mówca zwrócił się do b. ochotników tymi słowami:

„Was wiodła miłość Ojczyzny i poczucie obowiązku. I dziś nie żądamy żadnej nagrody. Samo poczucie spełnienia obowiązku jest dostateczną nagrodą za nasz żołnierski trud i znój.

Mamy jednak jedno prawo, niezaprzeczone prawo, zdobyte naszą wierną, bezinteresowną służbą, prawo żądania: obronione przez nas Ziemie, całość Rzeczypospolitej Polskiej stanowiące, która jest najwyższym dobrem suwerennego Narodu Polskiego, nie śmią być w niczym uszczuplone.

Nie mamy do odstąpienia ani piędzi ziemi naszym sąsiadom, ani też piędzi ziemi mniejszościom narodowym, zamieszkującym ziemie naszego Państwa.

Nietolerowanie dalszego kurczenia się ziemi posiadanej przez Polaków na Kresach, nie jest aktem wrogim wobec naszych współobywateli niepolskiej narodowości, ale aktem samo przez się zrozumiałym; elementarną samoobroną podstaw i praw bytu narodowego polskiego, a tym samym Państwa Polskiego".

Zakończył dr. Węgrzynowski swe przemówienie wezwaniem do dalszej służby nad rozwojem i wzmocnieniem Państwa i wzniósł okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta i Jej Wodza Naczelnego, entuzjastycznie podchwycony przez zebranych.

Jako trzeci i ostatni z mówców przemawiał radca Dziędzielewicz, wiceprezes Oddziału Lwowskiego. Przemówienie jego stanowiło tło do żywych obrazów, przedstawiających symbole walk o Niepodległość, a więc Resurekcji Kościuszkowskiej, powstań listopadowego i styczniowego, czynu legionowego, bohaterskiej obrony Lwowa i bitwy warszawskiej.

Uroczystość w Teatrze była końcowym punktem programu Zjazdu. Publiczność zapełniająca Teatr po ukończeniu przedstawienia przez blisko godzinę pozostawała jeszcze w gmachu Teatru, śpiewając pieśni patriotyczne i wznosząc okrzyki.

W godzinach wieczornych uczestnicy Zjazdu opuścili gościnny Lwów, unosząc w sercach niezatarte wspomnienia swej pięknej uroczystości organizacyjnej i przyrzekając, że w roku przyszłym nad polskim morzem zamanifestują jeszcze potężniej.

W Chinach wojna!

Zatarg chińsko-japoński, którego rzekomym powodem był napad Chińczyków na kilku marynarzy japońskich, objeżdżających samochodem okolice lotniska w Szanghaju ,zaostrza się z każdym dniem od paru tygodni i przeistacza w formalną wojnę, prowadzoną przy pomocy najnowocześniejszych środków, — którą jedynie pewnego rodzaju szablon słowny prasy światowej po dziś dzień uporczywie nazywa „konfliktem". Jak się zdaje, to jest niemal jedynym rezultatem działalności tych mocarstw, które lubią być nazywane „strażnikami pokoju"— rezultatem osiągniętym tym łatwiej, że, jak się zdaje, ani Japonia, ani Chiny nie pragną „prawdziwej" wojny, której rezultaty nie mogłyby być korzystne dla żadnej ze stron wojujących: Japonia — przy swej ogromnej potędze militarnej może doprowadzić do porażki Chin — ale nie zdoła dokonać ich podboju; Chiny, rozporządzające olbrzymim rezerwuarem ludzkim, mogą nawet zwycięsko opierać się Japonii, lecz wyjdą z tych zapasów niezmiernie osłabione.

Tymczasem już obecny rozwój sytuacji w Szanghaju każe rządowi japońskiemu liczyć się z koniecznością prowadzenia wojny na dwóch frontach. Aczkolwiek zabójstwo porucznika japońskiego niepodal lotniska w Szanghaju nie było oczywiście rzeczą przewidzianą, można jednak powiedzieć, iż dało ono rządowi chińskiemu możność zmuszenia Japonii do zmiany jej strategii w północnych prowincjach Chin. Akcja japońska na Szanghaj może być poczytywana za próbę dywersji, celem odciążenia północnego odcinka, niewątpliwie jednak ma ona na celu obronę nie tylko interesów japońskich, lecz także życia i mienia licznych Japończyków, zamieszkałych w Szanghaju. Tymczasem siły japońskie na północy nie mogą być bez większego niebezpieczeństwa znacznie zredukowane. O ile zaś Japonia wyśle swe wojska do Szanghaju, to muszą być one dość liczne, aby móc stawić czoło znajdującym się tam najlepszym dywizjom marszałka Czang-Kai-Szeka. Zgrupowanie w pobliżu Szanghaju znacznej liczby japońskich okrętów wojennych, w tej liczbie i dwóch lotniskowców oraz wysadzenie na ląd kontyngentów, składających się przeważnie z t. zw. strzelców morskich, pozwala mniemać, że Japonia podejmuje na razie próbę opanowania Szanghaju, będącego głównym ośrodkiem życia gospodarczego Chin, jedynie przy pomocy marynarki, nie odwołując się tymczasem do armii lądowej.

W walkach, toczących się w Szanghaju, napotkała jednak Japonia na bardziej skuteczny i zdecydowany opór ze strony Chińczyków, niż się tego spodziewała. Sprzeczne, niesprawdzone dotychczas wiadomości o przebiegu tych operacyj, mówią nawet o poważnych sukcesach dywizyj chińskich w okręgu Yang-Tse-Po, na północnym zachodzie Szanghaju, w dzielnicy Kuang-Kiu, w okolicy dworca północnego i w dzielnicy Czapei. Równocześnie poczynić mieli Chińczycy pewne postępy na północy, na froncie Czaharu, zdobywając ważną ze strategicznego punktu widzenia miejscowość Czasper.

Zbytecznym będzie chyba zaznaczać, jak bardzo cierpią nie tylko interesy, lecz również w jak dużym stopniu narażone jest życie i mienie obywateli europejskich państw podczas działań wojennych w Szanghaju. W. Brytania, Francja, Italia, Stany Zjednoczone i Niemcy, złożyły wprawdzie u rządów chińskiego i japońskiego notę, protestującą przeciwko działaniom wojennym wojsk tych państw w Szanghaju, lecz mocarstwa te nie robią dotychczas użytku z układu 9-ciu państw w Waszyngtonie, pozwalającego na ich ingerencję w razie japońsko-chińskiego konfliktu.

Równolegle do działań wojennych w Chinach wre w Tokio gorączkowa praca, polegająca na przekształcaniu obecnej gospodarki narodowej Japonii na gospodarkę wojenną. Ministrowie finansów i handlu wykańczają prace, zmierzające do powszechnej mobilizacji gospodarczej kraju. W politycznych sferach Japonii odbywa się również proces konsolidacji, przy czym zwalczające się dotychczas stronnictwa skłonne są utworzyć wspólny front podporządkowujący wszystkie swe interesy dobru narodu.



Na różnych odcinkach Federacji

Armia Błękitna we Lwowie

Okręg lwowski Stowarzyszenia Weteranów b. Armii Pol. we Francji skupia w swych szeregach ochotników-uczestników walk o Niepodl. Ojczyzny, zamieszkujących miejscowości na terenie ziem połudn.-wschodn. wojew. tarnopolskiego i lwowskiego. Stowarzyszenie jako jeden z najstarszych związków historycznych, którego żołnierze błękitni dobrze zasłużyli się w obronie kresów wschodnich, utrzymuje nadal łączność obywatelskiego serd. współżycia z ludnością polską w pracy codziennej państwowo-twórczej w myśl wskazań Naczelnego Wodza.

W przeciągu nie całych dwóch lat istnienia Okręgu praca organizacyjna osiągnęła około trzydzieści placówek (oddziałów) samodzielnych, niektóre jak Humniska, Czortków tworzą bastiony na wschodzie, silne liczebnie, z dnia na dzień się powiększają przez wpływ nowych członków zweryfikowanych i placówek, głównie b. ochotników-kombatantów ze zgłoszeń do zaciągu we Włoszech, Murmania, Holandii i Ameryki oraz Francji. Z tych bastionów wschodu, błękitnych wiarusów, liczebnie najsilniejsze są: placówka Lwów z niedawno uroczyście poświęconym sztandarem, ufudowanym przez członków, i Tarnopol, pracujący nad ufundowaniem sztandaru, a wysuwający swe kierunki na Zbaraż, Grzymałów, Skałat, Podwołoczyska, hen czujnością ducha narodu polskiego i obroną od barbarzyństwa wschodniego.

Zawiązana pod koniec ubiegłego roku we Lwowie, Placówka naszego Stowarzyszenia, w bardzo krótkim czasie rozwinęła ożywioną działalność organizacyjną i ideową. Praca Zarządu Placówki, wydała dotychczas dobre wyniki. Placówka Lwów liczy obecnie około 400 członków, którzy własną ofiarnością ufundowali sztandar.

Piękny rozwój Placówki poświadczyło w zupełności uroczyste poświęcenie sztandaru, które odbyło się niedawno.

W karnych szeregach stanęli prawie wszyscy członkowie.

W poświęceniu wzięli udział: delegacje Związków kombatanckich z pocztami sztandarowymi, Prezydium Okręgu Lwowskiego z prezesem kpt. Ochmanem, delegacje placówek ze sztandarem placówki Stanisławów.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele garnizonowym O.O. Jezuitów, w czasie którego kazanie wygłosił i dokonał poświęcenia ks. kapelan Matzner.

Na nabożeństwie jawili się przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych w imieniu p. wojewody przybył naczelnik Krzywoszyński, w imieniu dowódcy O. K. VI., płk. Bittner, miasto reprezentował p. prezydent dr. St. Ostrowski, ponadto przybyli wicestarosta grodzki p. dr. Bochnietiuk, płk. dypl. Kocur, płk. Chodźko-Żajko, konsul francuski p. Billcoq, jego zastępca p. Mortré, oraz delegacje wszystkich Związków kombatanckich ze Związkiem Legionistów i Zw. Strzeleckim na czele.

Nawę główną zapełniły poczty sztandarowe, delegacje i wszyscy członkowie placówki lwowskiej.

Rodzicami chrzestnymi sztandaru byli: per procura: p. Wojewoda Dr. Biłyk, insp. Armii gen. Fabrycy, dca O. K. VI. gen. Karaszewicz-Tokarzewski, oraz osobiście prezes Feder. P. Z. O. O. senator hr. Gołuchowski, Zofia Hr. Gołuchowska, p. Kamila Ostrowska, p. Wilhelmina Moszorowa, p. Halina Bittnerowa i p. Jadwiga Rusinowa. Po nabożeństwie odbyło się wbijanie gwoździ przez rodziców chrzestnych. Z kolei odbyło się na placu św. Ducha oddanie sztandaru placówce lwowskiej, którego dokonał płk. dypl. Bittner, wygłaszając przemówienie o znaczeniu uroczystości dla b. żołnierzy zrzeszonych w Stowarzyszeniu.

Prezes placówki złożył ślubowanie i odebrał sztandar oddając pocztowi. Następnie pod pomnikiem Mickiewicza, na pl. Mariackim odbyła się defilada.

W hali sportowej Ośrodka Zdrowia W. Fiz. przy ul. Jabłonowskich odbyło się dalsze wbijanie gwoździ i wspólne śniadanie żołnierskie, w którym prócz członków, wzięli udział zaproszeni goście.

W czasie śniadania przemówił prezes placówki kol. inż. Skórski Stanisław, ppłk. posp. rusz., który w serdecznych słowach podziękował obecnym przedstawicielom władz, zaproszonym paniom oraz delegacjom za łaskawy udział w uroczystości. Podkreślił znaczenie posiadania sztandaru oraz wzniósł okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta Dr. Inż. Mościckiego, Pana Marszałka Śmigłego-Rydza i Armii Polskiej.

Następnie przemówił płk. Bittner, życząc powodzenia placówce, wyrażając swoją radość z postawy dziarskiej i pracy organizacyjnej jaka znamionuje jej członków, o czym nie omieszka zameldować p. Dowódcy Korpusu. Konsulowi francuskiemu wyrażono podziękowanie za udział, wznosząc owacyjne okrzyki na cześć Francji. W odpowiedzi na owację konsul francuski p. Billcoq podziękował za tak serdeczne dowody przyjaźni, które znajdują swe pełne zrozumienie w sercach narodu francuskiego i wzniósł okrzyk: „Niech żyje Polska".

W serdecznym koleżeńskim nastroju przy dźwiękach orkiestry wojskowej, przeciągnęło się śniadanie do godz. 4-ej po poł. W czasie uroczystości wysłano depesze hołdownicze do P. Prezydenta Rzplitej, Pana Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, Ministra Wojny, Prezesa Feder. Gen. Góreckiego, prezesa Zarządu Głównego, Ministra pełn. Józefa Wielowieyskiego, oraz Ambasadora francuskiego w Warszawie.

F. A. O.

Wojskowa Straż Kolejowa

FOTOGRAFIA ZJAZDOWA

Sekretariat Centralny Związku podaje do wiadomości, że fotografię pamiątkową z IV Walnego Zjazdu Delegatów w Radomiu, nabyć można po 2 zł. za sztukę w zakładzie Z. Pośpieszyńskiego w Radomiu, ul. Słowackiego 23.

STANISŁAWÓW

W Stanisławowie odbył się walny zjazd członków i delegatów oddziałowych Okręgu Stanisławowskiego Związku b. Uczestników Wojsk Straży Kolej. R. P.

Przewodniczył Zjazdowi ob. Ferdynand Sosiński.

Po udzieleniu absolutorium dla ustępującego Zarządu i wyczerpaniu porządku dziennego obrad, przystąpiono do wyboru nowego Zarządu Okręgowo-Oddziałowego, do którego weszli ob. ob.: prezes — Wl. Schulz, wiceprezesi — Ferdynand Sosiński i Bolesław Matkowski; sekretarz — Leopold Szuster; skarbnik — Jan Pająk; zast. skarbnika — Włodzimierz Karpiniec; komendant Okr. — Józef Wyrozumski; komisja kulturalno-oświatowa — K. Nowosielski i J. Glinicki; członkowie Zarządu — W. Ropek i F. Wesołowski; zastępcy — W. Bisztyga i E. Wolczak.

Komisja Rewizyjna — T. Majewski, J. Skulski i S. Dziurgot.

Sąd Koleżeński — M. Stocki, S. Kaster i P. Niedzielski.

DZIEDZICE

W Dziedzicach (Okręg Krakowski) odbyło się doroczne walne zebranie członków Oddziału Związku.

Po wyczerpaniu wszystkich punktów porządku obrad i udzieleniu absolutorium dla ustępującego Zarządu Oddziałowego, przystąpiono do wyboru nowego Zarządu — do którego weszli ob. ob.: prezes — Ferdynand Woźniak, wiceprezes — Rudolf Czaja, sekretarz — St. Krywult, skarbnik — Emil Wels, członkowie Zarządu — H. Wordliczek, K. Holeksa i H. Szkucik.

Komisja Rewizyjna — L. Chrobak, A. Zemanek i A. Zoczek.

ZAGÓRZE

Na skutek odbytego staraniem Zarządu Okręgowego Związku we Lwowie, organizacyjnego zebrania, powstał ostatnio nowy Oddział w tymże Okręgu, a mianowicie w Zagórzu.

Tymczasowy Zarząd ukonstytuował się następująco: prezes — ob. Leopld Jasłowski, wiceprezes — ob. Leon Czarnecki, sekretarz — ob. Leon Jasłowski, skarbnik — ob. Juliusz Jaśkiewicz, członkowie aZrządu — ob. ob. S. Czech, A. Strzelecki i M. Chomiszczak.

Komisja Rewizyjna — ob. ob. E. Skowron, F. Smorol i F. Kosiarski.

Sąd Honorowy — ob. ob. L. Czarnecki, S. Solon i W. Koczwara.

Związek b. Powstańców i Wojaków

Do szeregów armii rezerwowej czynnie współpracującej nad wzmocnieniem sił obronnych Rzeczypospolitej, wstąpili gremialnie wysoko uspołecznieni b. powstańcy i wojacy z Gnieżdżewa i Wielkiej Wsi.

Z inicjatywy prezydium Zarządu Placówki Powstańców i Wojaków w Pucku, z prezesem Lewickim Stefanem na czele i przy wydatnej pomocy delegacji Zarządu Oddziału Powiatowego w Wejherowie prezesa dyr. Jeki i sekretarza Pohla Mariana, odbyły się zebrania organizacyjne Placówek Powstańców i Wojaków w powyższych miejscowościach.

Zebrania te, poprzedzone pochodami delegatów i przyszłych członków z własną orkiestrą (Placówki w Pucku), przerodziły się w wzniosłe i wzruszające manifestacje na cześć naszej armii.

Podniosłe referaty ideowe, wygłoszone przez delegatów Oddziału Powiatowego znalazły żywy oddźwięk u słuchaczy. To też licznie posypały się deklaracje członkowskie i ugruntowanie komórek organizacyjnych Związku Powstańców i Wojaków stało się faktem dokonanym.

Odpowiedzialną pracę w nowych Placówkach, przysposobienia wojskowego i obywatelskiego, powierzono wypróbowanym działaczom społecznym.

Do Zarządów wybrano — w Gnieżdżewie: pp. Simona (prezes), Marzejona, Zielkego Alfonsa, Drogosza, Zielkego Władysława, Tańskiego, Konkego, Wejhera i Kullinga, w Wielkiej Wsi: pp. Przybylskiego (prezes), Karcza, Gollę Józefa (sołtysa), Kunkego Jana, Kortasa, Mosza, Klebbę, Lewickiego Feliksa i Ceynowę Józefa.

Charakterystycznym przykładem zgodnej współpracy dla Państwa, jest wspólna akcja propagandowa na rzecz L. O. P. P. Specjalny referat instruktora 0bwodu Morskiego LOPP z zakresu obrony przeciwlotniczo-gazowej na posiedzeniu w Wielkiej Wsi z pokazami gazowymi, wywołał szerokie zainteresowanie wszystkich członków i gości licznie zebranych z okazji inauguracji pracy powstańców i wojaków.

Dzięki umiejętnemu podejściu do sprawy prezesa dyr. Jeki, oraz właściwemu przygotowaniu gromady przez sołtysa p. Gollę Józefa rzucona myśl utworzenia jednocześnie Koła L. O. P. P. w Wielkiej Wsi — skupiającej obecnie liczne rzesze robotników z okazji budowy portu rybackiego — znalazła podatny grunt. Utworzono Koło L. O. P. P. w Wielkiej Wsi i powołano władze Koła z pośród członków poprzednio wybranego Zarządu Placówki Powstańców i Wojaków O. K. VIII.

„Rotą" Konopnickiej — przy dźwiękach orkiestry „Wojaków" — zakończono uroczyste zebrania.

Nad grobem ś. p. wet. Tarnawskiego



Na Cmentarzysku Powstańców 1863 r. w Warszawie urosła nowa mogiła. Spoczął w niej ś. p. weteran ppor. Antoni Tarnawski po 92 latach utrudzonego znojem żywota.

W stolicy i w światku weterańskim była to postać znana i wyróżniająca się od innych rówieśników niezwykłą, jak na ten wiek, ruchliwością i humorem. Lubił śpiewać, a nawet tańczyć, gdy był w gronie młodzieży, której miał zawsze dużo do opowiadania ze swoich tragicznych przeżyć z czasów powstania i po jego upadku.

Miał przecież za sobą i Cytadelę i Sybir i długą niewolę po bitwie pod Kocnigraetzem, w której brał udział jako przymusowy po powstaniu wcielony do armii austriackiej.

Z partyzantki styczniowej wyniósł rany, otrzymane w bitwie pod Radziwiłłowem i wyrok sądu polowego, skazujący go na zesłanie. Drogę na daleką Kamczatkę odbył pieszo, pędzony etapem, a bolesną pamiątką z Sybiru, gdzie przez 2 lata przykuty był do taczki w kopalni rudy żelaznej, miał do końca życia na rękach i nogach w postaci znaków po łańcuchach.

Trud jego i męki uczciła wolna Polska nie tylko zaszczytnym mundurem weterańskim, ale i Krzyżem Niepodległości z mieczami, trzykrotnym Krzyżem Walecznych i innymi odznaczeniami.

Ś. p. Tarnawski, umierając w pełnej świadomości zbliżania się kresu życia, mówił, że idzie zameldować się do nowej służby Panu Marszałkowi Piłsudskiemu i prosił, aby pochować go na cmentarzu weterańskim na prawym rogu tej kwatery, bo w wojsku maszerował zawsze na prawym flanku, to i po śmierci chciałby tak samo iść do wiekuistej Polski.

Odchodzącego w zaświaty powstańca-sybiraka żegnał nad grobem wiceprezes Tow. Przyjaciół Weteranów 1863 r. p. starosta inż. Lichtenstein w imieniu przyjaciół i garstki pozostałych przy życiu towarzyszy broni.

*

ZGON KSIĘDZA-WETERANA 1863 R.

W Prandocinie zmarł ks. kanonik Romuald Wiadrowski, miejscowy proboszcz, weteran r. 1863, kawaler krzyża niepodległości.

Pogrzeb zasłużonego kapłana odbył się z udziałem przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych.

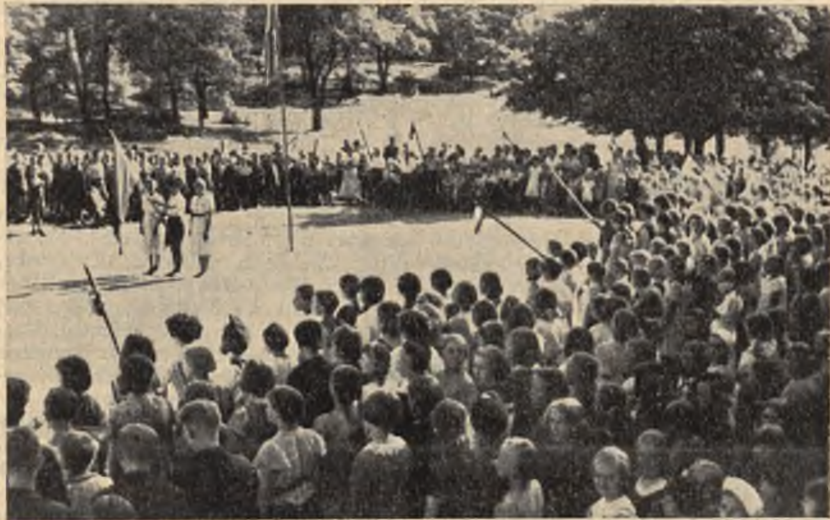


ZWIĄZEK I RODZINA REZERWISTÓW

Zakończenie półkolonii R. R. na Bielanach pod Warszawą

Opustoszał już, wielki piaszczysty plac, koło starej cerkwi na Bielanach. Umilkł gwar dziecięcych głosów, nie słychać krzyków i nawoływań, nie widać roześmianych twarzyczek.

Po ziemi poniewierają się jeszcze papierowe kapelusze ozdobione kitami z kolorowej bibułki, na drzwiami szopy, służącej za jadalnię zmętnie powiewają małe biało-czerwone chorągiewki, które zatknęła tam dzieciarnia, ale to i wszystko. Półkolonie Rodziny Rezerwistów na Bielanach, które przez sześć tygodni gromadziły 1200 dzieci zostały zakończone.



Apel młodocianych uczestników półkolonii

Uroczyste zakończenie półkolonii odbyło się 10 b. m., a złożyły się nań śpiewy, tańce oraz... pochlipywania i łzy jakimi uczestnicy półkolonii żegnali koniec wakacji. Sprawozdawca „Narodu i Wojska" wydelegowany na uroczystość przede wszystkim natknął się na łzy. Koło drucianego parkanu, odgradzającego teren półkolonii od drogi, siedział sześcio, może siedmioletni chłopiec i zawodził żałośnie. Parę kroków dalej objąwszy się wpół stały dwie dziewczynki i miłosiernym wzrokiem spoglądały na płaczącego. Za nimi jakiś umorusany młodzieniec robił palcami na głowie diabełka i od czasu do czasu wołał „Feluś beksa". Podeszliśmy bliżej żeby dowiedzieć się o co chodzi.

— To beksa — objaśnił nas umorusany młodzieniec i pokazał płaczącemu język.

Ta-ak — odpowiedział tamten pochlipując bez przerwy, — a jak ja byłem tylko cztery tygodnie a ty cześć to coo?

— Bo on przyjechał później na kolonie i teraz mu żal wyjeżdżać — wtrąciła jedna z dziewczynek.

— A dobrze wam tu było — pytamy?

— O bardzo dobrze — odpowiadają. — I jedzenia jest dużo i panie cą dobre i wogóle.

— A najlepsza jest pani Walewska — wtrąca umorusany młodzieniec, który widocznie też chce brać udział w rozmowie.

— Pani posłowa — uzupełniają dziewczynki, a po tym dodają — a pani generałowa Malewska też jest bardzo dobra. O bardzo!

Chcielibyśmy porozmawiać dłużej, ale w pewnej chwili panienki krzyknęły — o już się zaczęło — i pobiegły na plac, a chłopcy za nimi. Poszliśmy i my w tamtym kierunku. Uroczystość już się zaczynała.

Więc najpierw, przed gośćmi wśród których zauważyliśmy mjr. Śliwowskiego, płk. J. Jagielskiego, p. Budzyńską, gen. Dąbkowską, płk Dąbkowską, p. Dimlową, pos. Walewską, dyr. Olszewskiego i dyr. Starczewskiego, maszerowali chłopcy i dziewczęta roześmiani, weseli, szczęśliwi. Potym rozpoczęły się śpiewy a wreszcie popisy grupowe. Młodociani widzowie z entuzjazmem przyjmowali produkcje kolegów, nie szczędząc im braw i okrzyków zachęty. Tak było do wieczora.

A potym tramwaj po raz ostatni w tym roku, zabrał dzieciarnię aby wyrzucić ją na rozpalone duszne ulice miasta. A ulice może nie poznają tych opalonych roześmianych dzieciaków. Sześć tygodni temu były jeszcze takie mizerne wybiedzone chuchra.

(s).



Popisom dzieci przyglądają się od prawej: dyr. Starczewski, ppłk. Jagielski, dyr. inż. Olszewski, p. Budzyńska, p. Walewska, p. gen. Dąbkowska i p. płk. Dąbkowska.

Na uroczystość zakończenia półkolonii R. R. na Bielanach przybyli przedstawiciele władz Związku Rezerwistów i Zarządu Miejskiego w osobach: płk. Jagielskiego, mjr. Śliwowskiego, dyr. A. S. Olszewskiego, dyr. opieki społecznej Starczewskiego oraz przedstawicielki Rodziny Rezerwistów — panie: gen. Dąbkowska, pos. Walewska, Budzyńska, płk. Dąbkowska i p. Dimlowa.

Na program uroczystości złożyło się: odśpiewanie hymnu narodowego, defilada 1200 dzieci, a następnie szereg pieśni chóralnych, oraz atrakcji wykonanych przez uczestników kolonii.

Na zakończenie każde z dzieci otrzymało paczkę ze słodyczami.

Kierownictwo akcji półkolonii spoczywa w rękach pań: gen. Malewskiej i posłowej Walewskiej.

Zaznaczyć wypada, że dzieciom w tak krótkim czasie przybyło na wadze ponad kilogram.

Akcja półkolonijna znajduje coraz większe zrozumienie wśród dorosłych i dla tego dzielne panie z Rodziny Rezerwistów wierzą, że w przyszłym roku kolonie takie, będą liczyły wiele tysięcy dzieci, na co w ciągu zimy mobilizują wszystkie możliwe środki.

Pożegnanie prezesa Zarz. Pow. w Zdołbunowie

W związku z przeniesieniem służbowym ze Zdołbunowa do Krzemieńca naczelnika Urzędu Skarbowego kol. Józefa Smykały, prezesa Zarządu Powiatowego Zw. Rezerwistów w Zdołbunowie — odbyło się uroczyste pożegnanie przy udziale Z. R. i związków sfederowanych w osobach delegatów: wiceprezesa Zarz. Pow. Fed. PZOO mjra Wł. Gołąba, p. Józefa Grocholskiego ze zw. Osadników, prezesa Zw. Podoficerów Rezerwy p. M. Maryniaka. Ponadto licznie się stawili przedstawiciele Zarządu Powiatowego i Kół Z. R. w pożegnaniu brał udział przedstawiciel starostwa p. Władysław Laskowski.

Po przyjęciu raportu przez ustępującego prezesa kol. Smyktałę i jego przemówieniu do zgromadzonych rezerwistów, przemawiali jeszcze poszczególni delegaci, po czym odbyło się wręczenie upominku pamiątkowego, podpisanego przez prezesów zdołbunowskich związków sfederowanych.



Prezes kol. Smyktała w otoczeniu żegnających go przedstawicieli związków sfederowanych i rezerwistów

Udział zamoyskiego Z. R. w święcie pułkowym

Z okazji święta pułkowego pułku piechoty legionów w Zamościu w dniach 28 i 29 lipca b. r. Związek Rezerwistów pow. zamojskiego urządził koncentrację swoich członków dla zadokumentowania więzów braterstwa z armią czynną.

W koncentracji wzięło udział 540 rezerwistów z 17 Kół pow. zamojskiego, 45 rezerwistów delegatów pow. tomaszowskiego i biłgorajskiego, oraz Zarząd Powiatowy in corpore i Zarządy prawie wszystkich Kół.

Ta imponująca koncentracja umundurowanych i uzbrojonych rezerwistów (przeważnie we własnych mundurach) jest dowodem żywotności organizacji, a swym licznym stawiennictwem dała dowód swej przynależności do armii i gotowości stawienia się na każde wezwanie, nie bacząc na żadne trudności, a przecież ten okres jako okres najintensywniejszej pracy w polu jest dla rolnika bardzo cennym. Pomimo to na wezwanie swych władz oderwali się rezerwiści od warsztatów pracy i przybyli z najdalszych, nierzadko ponad 40 km. odległych, zakątków powiatu Zamojskiego.

Rezerwista przez swoją obecność w dniach święta swego rodzimego pułku czuł się w obowiązku jak najliczniejszym wzięciem w nim udziału święto to uświetnić oraz dać dowód swej nierozerwalnej więzi z armią czynną.

Wystarczyło spojrzeć na postawę i pełne zapału oczy, aby być spokojnym, że rezerwista nie przestał być żołnierzem i Ojczyzny naszej ma kto bronić jeśli tego zajdzie potrzeba.

Oddział rezerwistów zorganizowany w 6 komp. ze sztandarem pod dowództwem kmdta pow. Z. R. por. Rozuma i oficerów rezerwy, jako dowódców kompanij i plutonów, przedstawiał się imponująco, a sama postawa oddziału wykazała, że praca wyszkoleniowa jest utrzymana na wysokim poziomie i że Komendant Pow. wraz z Kmdtami Kół oddają się jej z pełnym zrozumieniem dla sprawy.

Dzięki przemyśleniu najdrobniejszych szczegółów organizacja koncentracji była przeprowadzona wzorowo, a obserwując to miało się wrażenie doskonale funkcjonującego aparatu, w którym każdy trybik zazębiał się tak w czasie jak i kolejności z innymi.

Zakwaterowanie dzięki uprzejmości p. insp. szkol. Szczepańca, który udzielił na ten cel dwóch budynków szkolnych, robiło wrażenie b. dobre i dawało obraz wzorowo zorganizowanych kwater wojskowych.

Trudna ta praca była podzielona między członków Zarządu z kol. prezesem Krauzem i wiceprezesem Jakimowiczem na czele, oraz Komendę Powiatową z por. Rozumem. Dzięki zrozumieniu jej przez wszystkich dała tak piękne rezultaty.

Na podkreślenie zasługuje serdeczność z jaką rezerwiści zostali przyjęci przez dowódcę pułku ppłk. dypl. Sosabowskiego oraz cały pułk.

Rezerwiści brali udział w całej uroczystości i byli przyjmowani żołnierskim obiadem przez pułk. Na obiedzie tym, przy wspólnym siedząc stole, została nawiązana nić szczerej sympatii między wysłużonym a czynnym żołnierzem.

Rolę i znaczenie rezerwisty dla obrony kraju i pracy nad jego siłą mocarstwową podkreślili kolejno w pięknym i pełnym serdeczności słowach dowódca pułku piechoty Legionów ppłk. dypl. Sosabowski, dowódca O. K. II gen. Smorawiński i wicewojewoda lubelski Wł. Długocki.

Zarząd i Komendę Okręgu Z. R. reprezentowali: prezes Okręgu wicewoj. Długocki, kmdt Okręgu mjr. Śniechowski i kpt. Majlich.

Rola rezerwistów w Polsce

III

(Dokończenie)

Żołnierz-obywatel nie może być wychowany tylko w dyscyplinie formalnej, ale musi posiadać wysoko rozwiniętą dyscyplinę moralną! Dyscyplina moralna tym różni się od formalnej, że to, co czyni żołnierz w czasie wojny czy w czasie pokoju, nie wypływa ze strachu przed odpowiedzialnością wobec przełożonego, ale wypływa z głębokiego poczucia spełniania obywatelskiego obowiązku. Taki typ żołnierza nie może być tylko wychowankiem tresury koszarowej, ale taki typ żołnierza-obywatela musi się wychować już od najwcześniejszej młodości. Już jako dziecku w szkole musi być wpojone poczucie szacunku i miłości dla wspólnoty dóbr duchowych i materialnych swojego narodu. Ten młody człowiek obok szkoły obywatelskiego wychowania musi także przejść szkołę wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Pomijam już organizacje wychowania fizycznego dla dzieci i młodzieży szkół powszechnych. Dorastająca i dojrzewająca młodzież przedpoborowa musi przejść szkołę przysposobienia wojskowego, aby w dniu, kiedy z poboru czy jako ochotnicy przekroczą bramy koszar, już elementarne przeszkolenie wojskowe posiadali. W czasie swojej półtorarocznej służby wojskowej, pogłębiają żołnierze już przed tym nabytą wiedzę wojskową. A mają się dziś czego uczyć! Jeżeli weźmiemy tylko pod uwagę tę wielką różnorodność elementów walki, o których mówiłem poprzednio i sposobów użycia ich w terenie.

Dla takiej przedpoborowej młodzieży istnieją organizacje przysposobienia wojskowego, w postaci hufców szkolnych dla młodzieży szkół średnich i w postaci organizacji wojskowo obywatelskiej dla młodzieży wiejskiej i robotniczej pod nazwą „Związek Strzelecki". W organizacjach Związku Strzeleckiego nabywa młodzież nie tylko umiejętności obchodzenia się z bronią i umiejętnej celowości jej użycia w czasie wojny, ale w pracy kulturalno-oświatowej kształci charakter obywatela. W żeńskich oddziałach „Strzelca" kształcą się młode dziewczęta w pomocniczej służbie wojskowej, bo jak wam mówiłem, nowożytna wojna nie respektuje płci, ale także zaprzęga w swój krwawy rydwan i kobietę. Po odbytej służbie wojskowej obywatel państwa należy już do rzędu dojrzałych żołnierzy. Czy wtedy należy mu się już odpoczynek? Nie! Teraz ten dojrzały żołnierz-obywatel, często ojciec kilkoro dzieci, musi utrzymywać w ciągłym napięciu swoje siły fizyczne, i duchowe nie tylko w kierunku podtrzymania tego wszystkiego, czego się w wojsku nauczył i, co stanowi jego doświadczenie z okresu służby, ale także winien się interesować i nowymi zdobyczami technicznymi ulepszeń, jakie rozum ludzki wynalazł dla celów wojny w czasie pokoju.

Związek Rezerwistów jest właśnie taką organizacją, gdzie obok ciągłego utrzymywania w napięciu czujności wojskowej, rezerwiści kultywują szlachetne przymioty koleżeństwa, poczucia honoru i dyscypliny moralnej. Każdy rezerwista, bez względu na to, jaki posiada stopień wojskowy, znajdzie w związku wielką swoją rodzinę. Kulturalno-oświatowa i gospodarcza praca Kół Zw. Rez. dopomaga w wysokim stopniu do kulturalnego i gospodarczego podniesienia gromady i gminy. Stary rezerwista zorganizowany w swoim Związku staje się opiekunem młodzieży wiejskiej i baczy, aby młode pokolenie znalazło się w szeregach organizacji Związku Strzeleckiego i tam wychowywało się w przedstępnej szkole na dzielnych obywateli żołnierzy. Koło Związku Rezerwistów spełnia tu więc funkcję przyjaciół i opiekunów Strzelca. Widzimy więc cały łańcuch, gdzie każde ogniwo łączy się z drugim i tworzy całość. Związek Rezerwistów w mieście i na wsi pracuje i wychowuje obywateli nie tylko dla celów obrony państwowej. Rezerwiści pracują i dla pokoju. Czytelnie, domy zbiorowe, kultura, hygiena, spółdzielczość na polu gospodarczym itd., to są równorzędne z wyszkoleniem wojskowym zadania nasze. Opieka nad dzieckiem i dorastającą młodzieżą, należą do zadań Rodziny Rezerwistów, gdzie znowu żony wasze i siostry, mają wielkie pole do pożytecznej pracy.

A teraz trochę o samej wojnie. Z artykułów moich dowiedzieliście się, koledzy, że to dziś nie armie ale całe narody muszą być w ciągłym pogotowiu na wypadek wojny. Czy znaczy to, że chcemy jakiejś wojny? Każdy świadomy obywatel dziś wie, że nie ma w nowożytnej wojnie zwycięzców i zwyciężonych. Wojna jest żywiołem tak niszczycielskim, że zwycięzca bardzo drogą ofiarą krwi i mienia okupuje swoje zwycięstwo. Dla obu stron walczących wojna pozostawia tak ciężkie i głębokie rany, że pokolenia całe muszą potem odrabiać to, co zniszczyła wojna swym oddechem.

Szczególnie my Polacy byliśmy w tym położeniu, że zawsze musieliśmy się bronić przeciwko napadom naszych sąsiadów. Nigdy nie prowadziliśmy wojen zaczepnych, ba, nawet nasz wielki hetman Zamoyski w swoim dziele „Consilium Rationis Bellicae" (Rada Sprawy Wojennej) mówił, że wojna zaczepna, jest przeciw Bogu i zdrowemu rozsądkowi". Gdyby dziś cały świat żądał od nas zapewnienia, czy chcemy wojny czy pokoju, to gotów cały naród obnażywszy głowy uklęknąć, podnieść prawą rękę do przysięgi i Boga wezwać na świadka, że chcemy pokoju i zgody ze wszystkim naszymi sąsiadami i całym światem. Chcemy prawdziwego międzynarodowego braterstwa ludów, wypływającego z naszego największego patriotyzmu i miłości ojczyzny, która nakazuje kochać pokój i zgodę ze wszystkimi innymi narodami dlatego, że każe kochać błogosławiony pokój i dobrobyt własnej ojczyzny.

Jest jednak bardzo mądre przysłowie starych Rzymian: „Si vis pacem — para bellum". („Chcesz pokoju — gotuj się do wojny"). Nie wszystkie niestety narody na świecie kontentują się swojem, co posiadają, a często pragną cudzego, aby rozszerzyć swój stan posiadania i ujarzmić inny naród. My, Polacy, byliśmy właśnie taką ofiarą cudzej chciwości i przed stu pięćdziesięciu laty pozbawili nas chciwi sąsiedzi naszej wolności i zrobili nas swoimi niewolnikami. Dziś odzyskawszy z powrotem niepodległość dzięki geniuszowi Wodza Narodu i męstwie jego żołnierzy, musimy być czujni i zawsze gotowi do skutecznej obrony wolności naszej ojczyzny. Ojczyzna — to dziś pojęcie własności wszystkich jej obywateli. — Wojna zaś, to bohaterski wysiłek całego narodu, w obronie własnych wspólnych dóbr. Jakżeż już dziś dalekim jest utwór pieśniarki ludu Marii Konopnickiej p. t. „Dola Stacha", W utworze tym Konopnicka mówi o doli biednego chłopa, który poszedł na wojnę. Bo w tej wojnie Stach został zabity, a król na swój zamek wraca zdrowy i cały. Króla jako bohatera witał naród kiedy wracał na zamek.

„A gdy poszedł król na wojnę, to mu grały surmy zbrojne, grały jemu surmy złote. Na zwycięstwo! Na ochotę! A gdy poszedł Stach na boje, zaszumiały jasne zdroje, zaszumiało kłosów pole, Na tęsknotę! Na niedolę! A na wojnie świszczą kule, lud się wali jako snopy, a najlepiej biją króle, a najgęściej giną chłopy!"

W tej wojnie Stach został zabity, a król na swój zamek wraca zdrowy i cały. Króla, jako bohatera wracającego na zamek witał naród.

...*„Zagrały wszystkie dzwony na słoneczne świata strony... A gdy chłopu dół kopali, to szumiały przez dąbrowę te dzwoneczki. te liliowe".*

A któż to dziś w narodzie jest tym bohaterem, którego wszyscy witają po walce? Król czy Stach?

Na cmentarzu lwowskiego pobojowiska bohaterów walk o niepodległość rozkopano groby nieznanych żołnierzy. Zaproszono trzy matki, którym padli na polu bitwy synowie i które nie wiedzą gdzie. Jedna z tych matek wskazała na trumnę spośród wielu trumien, kryjących nieznane szczątki. Losem rozstrzygnięto który z tych śmiertelnych szczątków będzie uznany za symbol bohaterstwa narodowego. Włożono te szczątki w srebrną trumnę i trumnę tę wśród bicia dzwonów wszystkich kościołów w Państwie pochowano w Stolicy Państwa, w Warszawie, pod arkadami gmachu Sztabu Generalnego. Zapłonęły znicze, stanęła przy grobie tym wieczysta warta honorowa, a każdy, kto tamtędy przechodzi, zdejmuje czapkę, czcząc ofiarę życia dla sprawy ojczyzny. Wszyscy przedstawiciele obcych państw, przyjeżdżając do Polski, gdy to nawet są królowie, składają z odkrytą głową hołd Nieznanemu Żołnierzowi. Prochy Nieznanego Żołnierza to może prochy biednego studenta, może robotnika, może chłopa lub pana. Czy to więc król wjechał w jasne wrota panteonu czci narodowej? Nie, to Stach! Bo ten bezimienny Stach jest symbolem całego plemienia polskiego, które wolność wywalczyło.

Kończę tę moją popularną pogawędkę o roli rezerwisty w Polsce. Z tego wszystkiego co w tych trzech artykułach napisałem wynika, że konieczności dziejowe, które nagle przemieniają układy sił społecznych, powołują do życia takie czy inne formy organizacji elementów ludzkich dla celów, jakie im nakazuje realna rzeczywistość. Państwo nowożytne jest własnością wszystkich jego obywateli. Najlepsi synowie tego państwa winni być w ciągłej czujności aby w momencie duchowej i materialnej mobilizacji narodowej byli pierwsi na zbiorcze, zbrojni nie tylko w oręż, ale i w siłę ducha!

mjr. Rudolf Burda
Prezes Okr. X Z. R.

Gnieźnieńskie Koło Z. R.

Koło gnieźnieńskie postąpiło w swej pracy organizacyjnej znów naprzód.

Dzięki staraniom prezesa koła kol. Nowaka Kazimierza przejęło Koło w dzierżawę dawną strzelnicę Bractwa Kurkowego, będącą obecnie własnością K. K. O. miasta Gniezna. Strzelnica zajmuje blisko 5000 m^2 terenu, posiada 12 stanowisk, oraz budynek, w którym mieści się piękna i obszerna świetlica, sekretariaty zarządów Koła i powiatu, oraz mieszkanie dla stróża.



Członkowie gnieźnieńskiego Koła przy pracy nad oparkanieniem strzelnicy Z. R.

Ponieważ teren strzelnicy nie był całkowicie ogrodzony, pierwszą czynnością było przystąpienie do uzupełnienia ogrodzenia. Wykonano 350 m. b. nowego płotu. Materiał (drut, drzewo i gwoździe) zakupiono za cenę 360 zł. z własnych funduszów, a robociznę wykonali całkowicie członkowie. 30 członków, w chwilach wolnych od zajęć zawodowych, przepracowało ogółem 272 godziny robocze. Robocizna, dzięki ofiarności tych członków, nie pociągnęła więc żadnych kosztów. Poza odnowieniem tarczy (wskaźników) nie wykonano na razie żadnych innych prac; po zgromadzeniu odpowiednich funduszów ze składek członkowskich będą prowadzone dalsze prace konserwacyjne, przy czym pamiętać należy, że czynsz dzierżawny reguluje Koło punktualnie.

W odbytym niedawno pierwszym kursie teoretycznym szybowcowym przy sekcji szybowcowej L. O. P. P. garnizonu gnieźnieńskiego, zorganizowanej dla podoficerów i podchorążych oraz ludności cywilnej, brali udział i członkowie Koła (koledzy: Pęczkowski Czesław i Józef, Katafiasz, Dajewski, Nowicki Paweł i Śniecki), którzy ukończyli kurs z wynikiem dodatnim. Wykładowcą był p. inż. Hlibowiecki, instruktorami pp. Sobczak i Kowalski. W praktycznym kursie odbytym na szybowisku w Arkuszewie pod Gnieznem ci sami członkowie uzyskali wyniki b. dobre (na 12 kursistów) i tytuł pilota szybowcowego podkategorii „A". O ile fundusze na to pozwolą, zamierza Koło w przyszłym roku wydelegować wymienionych kolegów na dalsze szkolenie do kat. „B" w Fordonie.



Przy szybowcu „Wrona-bis". Rezerwiści-piloci po ukończeniu kursu praktycznego

KONCENTRACJA W PIONKACH

W dniu 22 b. m. odbędzie się w Pionkach koncentracja strzelecka Kół Związku Rezerwistów pow. kozienickiego.

Zawody odbędą się na nowo przebudowanej strzelnicy przy boisku sportowym, na dystansie 100 m. z karabinu wojskowego, w konkurencji zespołowej (zespół 10 zawodników).



Program audycji

Od dnia 22. VIII. do dn. 28. VIII.

Niedziela, dnia 22. VIII. — 8.00 Audycja poranna. 9.00 Msza polowa z Wisły. Transm. z rozp. „Tygodnia Gór". 11.30 Płyty. 12.03 Poranek muzyczny. 13.10 Koncert muzyki lekkiej. 1.00 Audycja dla wsi. 16.00 Koncert rozrywkowy. 17.30 Transmisja regionalna z Wisły. 18.15 „W ruinach z czasów Minosa" — felieton. 18.30 Utwory Debussy'ego. 19.35 Transmisja z Międzynar. zawodów lekkoatl. Polska — Niemcy. 20.00 Wiązanki operetkowe. 21.00 Wesoła Syrena. 22.00 Recital śpiewaczy. 22.30 Płyty.

Poniedziałek, dnia 23. VIII. — 6.15 Audycja poranna. 12.25 Płyty. 12.40 Wizyta w cechu murarzy. 16.00 Audycja dla dzieci starszych. 16.15 Dworzak — kwartet fort. D-Dur op. 23. 16.45 „W jednym łapciu — w drugim bucie" — felieton. 17.00 Koncert Kapeli Ludowej. 18.15 Piosenki meksykańskie. 19.00 Audycja strzelecka. 20.00 Muzyka taneczna. 21.05 Koncert symfoniczny (transmisja z Salzburga). 21.45 Powieść mówiona. 22.00 Koncert rozrywkowy.

Wtorek, dnia 24. VIII. — 6.15 Audycja poranna. 12.25 Koncert orkiestry K. P. W. 16.00 Audycja dla dzieci. 16.20 Nasze pieśni w wyk. Zboińskiej-Ruszkowskiej. 16.45 Ziemia rodzinna M. Karłowicza — felieton. 17.00 Transmisja z Ciechocinka. 18.15 Płyty. 19.00 „Sposób na kobiety" — skecz. 19.15 VII audycja z cyklu „Symfonie Beethovena". 20.05 Melodie filmowe i rewiowe. 21.45 Dni powszednie państwa Kowalskich. 22.00 Recital fort. Mierowskiego. 22.30 Pieśni w wyk. Korolkiewicza.

Środa, dnia 25. VIII. — 6.15 Audycja poranna. 12.25 Koncert z Łodzi. 16.00 „Z mojego warsztatu". 16.15 Muzyka taneczna. 16.45 Roman Sanguszko — odczyt. 17.00 Koncert solistów. 17.50 Kauczuk — pogadanka. 18.15 Płyty. 19.00 „Słynni dyrygenci" — XIX audycja. 20.00 Koncert mandolinistów. 21.00 Koncert chopinowski. 21.45 „Dni powszednie państwa Kowalskich". 22.00 Muzyka tan.

Czwartek, dnia 26. VIII. — 6.15 Audycja poranna. 12.25 Koncert orkiestry wojskowej. 16.00 Pogadanka dla dzieci starszych. 16.15 J. Brahms: Sonata G-Dur op. 78. 16.45 Obozy wypoczynkowe dla kobiet pracujących. 17.00 1000 taktów muzyki. 18.15 Płyty. 19.00 „Pieśń o Bośni" — słuchowisko. 20.00 Koncert muzyki lekkiej. 21.45 „Dni powszednie państwa Kowalskich". 22.00 Recital śpiewaczy Ireny Cywińskiej. 22.30 Żniwne pieśni na Śląsku — aud. słowno-muzyczna.

Piątek, dnia 27. VIII. — 6.15 Audycja poranna. 12.25 Koncert Ork. Salonowej. 16.15 Dawna i nowoczesna muzyka hiszpańska — koncert. 16.45 Brzegami Wisły środkowej — reportaż. 17.00 Koncert rozrywkowy. 17.50 Tężec — pogadanka. 18.15 Pogadanka konkursowa. 18.20 Płyty. 19.00 Nowoczesna muzyka kameralna. 20.00 „Wieczór melodyj operetkowych". 21.45 „Dni powszednie państwa Kowalskich". 22.00 Koncert.

Sobota, dnia 28. VIII. — 6.15 Audycja poranna. 12.26 „Melodie północy" w wyk. Orkiestry A. Hermana. 16.00 Wesoła audycja dla dzieci. 16.30 Recital śpiewaczy Janiny Hupertowej. 16.55 Polska Kapela Ludowa. 17.30 Audycja konkursowa. 17.50 Przez lasy i góry Szwajcarii Kaszubskiej — pogadanka. 18.15 Albert Sandler w swoim repertuarze. 19.00 Recital fort. Zbigniewa Drzewieckiego. 20.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 21.05 Arie operowe. 22.00 Muz. taneczna.

TYGODNIOWA KRONIKA WYDARZEŃ

W KRAJU

— W Gdyni bawili Robert Hudson, angielski podsekretarz stanu dla spraw handlu zagranicznego oraz Aleksander Montagu, wicehrabia Hinchingbrocke, którzy odbywają własnym jachtem „Muraena" podróż po Bałtyku. Goście angielscy złożyli wizytę dyrektorowi Urzędu Morskiego, inż. Łęgowskiemu, następnie zaś w jego towarzystwie zwiedzili szczegółowo port i jego urządzenia.

— Przybył do Warszawy własnym samolotem z Helsinek minister przemysłu, handlu i kolei, sir Muhhamad Zafrullah Khanh, członek rady najwyższej przy wicekrólu Indyj, jeden z najbogatszych ludzi w Indiach.

W czasie swego pobytu w Warszawie sir Muhhamad Zafrullah Khanh złożył wizytę p. ministrowi przemysłu i handlu. Pobyt jego w Warszawie trwał dwa dni i nosił charakter nieoficjalny.

— Do Krynicy przybył ksiądz Hlinka, przewódca słowackiego stronnictwa ludowego w towarzystwie posła do parlamentu praskiego Karola Sidora, burmistrza miasta słowackiego Różemborku p. Maderli i księdza prof. Tilko.

Miłych gości powitały władze i przedstawiciele społeczeństwa. Ks. Hlinka wraz z towarzyszącymi mu osobami udał się następnie do Zakopanego, gdzie przyjmowano go nadzwyczaj serdecznie i owacyjnie.

— W Wilnie odbył się wojewódzki zjazd organizacji wiejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego. Na zjeździe przemówienie wygłosił szef organizacji wiejskiej O. Z. N. gen. Galica.

— W Białymstoku odbył się zjazd komitetów do walki z komunizmem przy udziale delegatów z całej Polski.

— W Warszawie obradowało 500 delegatów na ogólnopolskim zjeździe piekarzy chrześcijan.

— W szkole szybowcowej LOPP. na Sokolej Górze pod Krzemieńcem szkoli się w pilotażu szybowcowym p. Jadwiga Piłsudska.

Panna Piłsudska wykonała już podstawowe ćwiczenia szkoleniowe, a obecnie odbywa t. zw. szurania i skoki jako wstęp do lotów ślizgowych.

— W pierwszej dekadzie sierpnia zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 0,8 miln. zł. do 427,7 miln. zł., a stan pieniędzy zagranicznych i dewiz wzrósł o 1,5 miln. zł do 31,5 miln. zł.

Pokrycie złotem wynosi 37,09%.

Obieg polskich monet srebrnych i bilonu przedstawiał się w dn. 10 b.m. jak następuje (w miln. zł., w nawiasach obieg w dn. 31 ub. m.): suma ogólna 438,4 (448,4), w tym: monety srebrne 354,6 (364,0), bilon niklowy i brązowy 83,8 (84,4).

— W ciągu I półrocza r. ub. wywieziono z Polski 3.753.199 ton węgla wartości 52.320 tys. zł., podczas gdy w tym samym okresie r. b. wywieziono 5.245.988 ton wartości 83.805 tys. zł.

Również w wywozie koksu dała się zauważyć duża poprawa; w pierwszym bieżącym półroczu roku zeszłego wyeksportowano 141.528 ton koksu wartości 4.422 tys. zł., podczas gdy w tym samym okresie r. b. 199.072 ton wartości 6.302 tys. zł.

— Na skutek ogólnej poprawy gospodarczej oraz w związku z obniżeniem ceny cukru w grudniu 1935 r. spożycie cukru w kraju w kampanii 1936/37 silnie wzrosło. W okresie od października do czerwca, spożycie cukru wyniosło 2.646 tys. q, gdy w tym samym okresie ubiegłej kampanii stanowiło tylko 2.378 tys. q, czyli wzrost wyniósł obecnie 11,3 proc.

— W Przecławiu, na terenie powiatu Mieleckiego, odkryto złoża rudy żelaznej zawierającej 30 — 50 proc. żelaza. W związku z tym przystąpiono już do częściowej eksploatacji tych rud.

— Trwające od kilku tygodni roboty przy regulacji placu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie szybko postępują naprzód. Ostatnio wygładzono ogrodniczy obsiał część placu trawą. Plac otoczony będzie kwietnikami chryzantemowymi. Zasadzone zostanie około 16 tys. chryzantem.

— W Wilnie przystąpiono do gruntownej restauracji zabytkowej dzwonnicy katedralnej. Dotychczasowy stan dzwonnicy tworzył rażący dysonans na tle odnowionej bazyliki. Roboty restauracyjne potrwają około 2 miesięcy.

— W Odporyszowie koło Dąbrowy (woj. krakowskie) odbyła się dn. 15 b. m. uroczystość koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej. Po sumie pontyfikalnej, odprawionej przez ks. biskupa ordynariusza Lisowskiego, po której kazanie wygłosił ks. biskup Sonik, aktu koronacyjnego dokonał ks. biskup Lisowski, po czym nastąpiło błogosławieństwo cudownym obrazem. W uroczystości wzięło udział ponad 100 tysięcy wiernych.

— Dn. 15 b. m. w południe w czasie silnej burzy, jaka przeszła nad Tatrami i Zakopanem, jeden z piorunów uderzył w krzyż żelazny na Giewoncie w pobliżu którego znajdowało się parę osób. Trzy osoby poniosły śmierć na miejscu, porażeniu uległo 9 osób. Ponadto podczas tejże burzy na Rysach porażonych zostało przez piorun dwóch turystów Czechów. Zaznaczyć należy, iż katastrofa na Giewoncie jest pierwszym znanym wypadkiem tego rodzaju, gdyż dotychczas kroniki tatrzańskie nie zanotowały wypadków porażenia przez piorun w Tatrach ani turystów ani pasterzy.

— Na 1.300.000 mieszkańców w Warszawie 48,4 procent osób zarobkujących posiada samodzielne źródła dochodu i nie zajmuje posad. W tej kategorii z przemysłu i handlu żyje 36 procent, z dochodu z nieruchomości 5,1 proc., z zajęć zawodowych i zarobkowych 4,5, z kapitału tylko 1 proc., z gruntów 0,7 proc. Pracownicy najemni stanowią 51,6 zarobkujących.

— Liczba młodzieży uczącej się w Warszawie wynosiła w r. 1936 — 190.000. Z tej liczby na szkoły powszechne przypada 134.000, zawodowe 11.000, średnie 25.000 i na uczelnie wyższe 20.000 młodzieży.

SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŹNIE

— Zmarły w Ameryce Aleksander Kosowski, zapisał Polsce cały swój majątek, składający się z dwu domów, papierów procentowych i gotówki, szacowany ogółem na 20 tys. dolarów.

Według brzmienia testamentu, majątek przeznaczył zmarły „na dobre cele podług decyzji rządu polskiego".

— Wobec wzrostu zapotrzebowania na górników do Francji określanego na 10 tysięcy, istnieje nadzieja, że około 5 tys. polskich górników znajdzie tam pracę.

W pierwszym rzędzie będą zaangażowani ci górnicy, którzy już we Francji pracowali.

— W Lozannie (Szwajcaria) odbył się ślub Augusta Czartoryskiego z siostrą b. króla Hiszpanii, Alfonsa XIII, księżniczką Dolores de Bourbon Orleans.

— W Sztokholmie zakończył się olimpijski turniej szachowy o drużynowe mistrzostwo świata. Pierwsze miejsce zdobyły Stany Zjednoczone A. P., drugie Węgry, trzecie i czwarte Polska i Argentyna.

— W rumuńskim święcie morza, które odbyło się w Constanzy w obecności króla Karola, wzięła udział specjalna delegacja z Polski z gen. Wieczorkiewiczem na czele.

— Po zakończeniu międzynarodowego zlotu harcerskiego w Holandii delegacja polskich harcerzy przyjęta była przez następczynię tronu ks. Julianę. Delegacja wręczyła księżniczce w darze od Zw. Harc. Pol. piękne koronki śląskie.

— W Amsterdamie odbyła się uroczystość wręczenia miastu Amsterdamowi pięknego obrazu, jako daru od prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego. Wręczenia daru dokonał gen. Zaruski.

ZA GRANICĄ

— Włoski wiceminister komunikacji Pierazzi wpadł pod pociąg na stacji w Bolonii w chwili, gdy wsiadał do wagonu, w momencie ruszania pociągu. Wiceminister zmarł na skutek odniesionych ran.

— Na lotnisku w Mossulu szef sztabu generalnego Iraku (Persja) gen. Bekir-Sidki oraz dowódca sił zbrojnych powietrznych Iraku mjr. Muchammed Ali Jawad zostali zabici przez żołnierza, który do nich kilkakrotnie wystrzelił. Generał udawał się do Turcji na manewry.

— Sowiecki komisarz spraw zagranicznych, Litwinow, udał się na kurację do Austrii. Mówią, że ta kuracja jest po prostu ucieczką i Litwinow do Rosji już nie powróci, obawiając się więzienia. Dyktator Stalin prowadzi „czystkę" w dalszym ciągu. Codziennie prasa donosi o setkach aresztowań i wyroków śmierci. Ostatnio osadzono w więzieniu 200 Niemców, pracujących w Sowietach jako specjaliści techniczni.

— Prezydent republiki paragwajskiej (Ameryka Południowa) Franco ustąpił ze swego stanowiska. W kilka dni później został on aresztowany przez powstańców.

— Rząd republiki San Salvador pismem, skierowanym do sekretariatu Ligi Narodów, zawiadomił o wystąpieniu San Salvadoru z Ligi, motywując to względami oszczędnościowymi.

— W Zurychu obradował b. burzliwie kongres syjonistyczny. Po namiętnych dyskusjach i sporach zwyciężyli zwolennicy kompromisu. Kongres mimo ostrych sprzeciwów mniejszości upoważnił egzekutywę do podjęcia rokowań z Anglią zasadniczo na podstawie planu podziału Palestyny, przedstawionego przez komisję królewską.

— Z Moskwy wystartował do lotu przez biegun do N-Yorku wielki 4-motorowy samolot. W okolicach podbiegunowych musiała się wydarzyć katastrofa, gdyż od tego czasu lotnicy sowieccy (ze sławnym Lewoniewskim na czele) nie dają znaku życia. Ameryka zorganizowała ekspedycję ratowniczą. Na poszukiwania wyruszył znany lotnik Mattern, którego przed dwoma laty ocalił Lewoniewski, kiedy mu się wydarzył wypadek podczas lotu na Syberię. Na ratunek wyruszył również sowiecki łamacz lodów „Krasin".

— Jak wiadomo, b. dowódca tragicznej wyprawy włoskiej sterowcem do bieguna północnego, gen. Nobile pracował w Sowietach w charakterze „speca", od chwili wybuchu wojny w Hiszpanii sytuacja jego stała się bardzo drażliwa, bowiem fabryka, w której pracował, dostarczała rozmaitych części samolotowych rządowi madryckiemu.

Rząd włoski polecił wobec tego gen. Nobile, by opuścił Sowiety. Gen. Nobile usłuchał wezwania swego rządu i wyjechał do Rzymu.

W najbliższym czasie gen. Nobile zamierza wyjechać do Stanów Zjednoczonych, gdzie ma pracować również w fabryce lotniczej przy konstrukcji sterowców.

— W Lodeve, małym miasteczku we Francji, zmarł w wieku 57-miu lat Andre Beaumont, jeden z pionierów awiacji.

Zmarły lotnik przed wojną zajął pierwsze miejsce w wyścigu powietrznym Paryż — Rzym, brał udział w locie okrężnym dookoła Europy i był pierwszym, który pracował nad zastosowaniem lotnictwa dla celów marynarki.

— Specjalna komisja sowieckiej akademii nauk zajęła się obecnie redagowaniem nowego bezbożnego kalendarza. Dotychczasowy system obliczania od narodzin Chrystusa zostaje zniesiony. Wysunięto propozycję nazwania niedzieli „Stalin" a soboty — „Lenin", zaś określenie miesięcy podług ważniejszych wydarzeń z historii rewolucji. Komisja powyższa została zorganizowana na specjalne życzenie Stalina.

— Nad Londynem przeszła niezwykłej siły burza. Według obliczeń meteorologów na Londyn spadło ok. 60 milionów ton deszczu! Na skutek tej ulewy ruch w mieście został całkowicie zahamowany. Podobnie gwałtowne opady zanotowano ostatnio 27 lat temu.

— Rząd turecki postanowił zainstalować odbiorniki radiowe w gminach, w celu organizowania zbiorowego słuchania audycji.

— W Niemczech za radiopajęczarstwo grozi kara aresztu. W pierwszych 3 miesiącach b. r. wykryto 224 radiopajęczarzy, spośród których 7 skazano na karę aresztu do 2½ miesiąca, pozostałych ukarano grzywnami od 5 do 200 marek.

ELIGIA WACHNOWSKA

Zwycięskim szlakiem

22)

Powieść historyczna na tle roku 1919 i 1920

— Ot tak sobie... Rok temu... Gdzieśmy to byli rok temu? Bodaj za Smorgoniami, Ankę poznałem wówczas. Takie były ciche, jasne księżycowe noce... taki zapach zbóż i kwiatów. Człowiek kochał się, o miłości marzył i w marszu zwycięskim naprzód szedł. A teraz? Teraz cofamy się, opędzając się tylko, jak ranny dziki zwierz psom się opędza, które mu boki szarpią.

— Już tak znowu źle nie jest! Pod Brodzianką odnieśliśmy zwycięstwo!

— Tak, ale co z tego? Opuściliśmy tę wieś. A potem to przeciwnatarcie bolszewików! Tyle mieliśmy strat! Widziałem śmierć porucznika Policzkiewicza — w samo serce kulę dostał. Taka mnie wściekłość porwała na tych bolszewików przeklętych, jak jeszcze chyba nigdy! Biedny Policzkiewicz! Głupie jest życie — kawałek ołowiu i koniec, i po wszystkim — nie ma człowieka.

Zygmunt nie odpowiadał. Patrzył na krople deszczu, monotonnie uderzające o szybki okna, okna jakiejś chłopskiej chaty we wsi Czopowicze, gdzie się zatrzymały nieludzko zmęczone bataliony na odpoczynek. Myślami był daleko.

Janka... gdzie teraz jest ta jego „kniaziówna"? Czy dojedzie do Polski szczęśliwie? Niepokój o nią, niewytłumaczony niczym niepokój, szarpał jego sercem. Logicznie rozumując, nie ma do niepokoju powodu, — bo przecież Janka odjechała pociągiem ewakuacyjnym. Tak, tak, ale ciągle mu się zdaje, że Janka go wzywa, że grozi jej jakieś niebezpieczeństwo.

Janka, — czarnooka cudna kniaziówna nad wszystko umiłowana.

Nad wszystko?

Oczy Zygmunta do orzełka, widocznego na czapce leżącej na stole, — przylgnęły...

Nie, nie nad wszystko. Bo jest od niej Pani potężniejsza i bardziej umiłowana. Pani, w imię której i w której obronie idą naprzód skrwawionymi bosymi nogami żołnierze, ścieląc hojnie swymi trupami drogę, w imię której i dla ratunku której z cichego belwederskiego pałacu płyną rozkazy Tego, który Ją przed dwoma niespełna laty z letargicznego obudził snu i do życia powołał.

I Pani ta, jest bardziej umiłowana od najpiękniejszej dziewczyny, bardziej od młodego życia umiłowana.

Zygmunt powstał od stołu, do okna podszedł i do szyby przytulił twarz. Deszcz przestał padać, niebo zaczęło się gdzieniegdzie przecierać.

— Gdzie tak patrzysz, Zygmunt?

— Patrzyłem w kierunku kwatery naszego dowódcy.

— Widziałem generała Śmigłego. Wiesz, taki spokojny, jak zawsze, twarz mu tylko może zczerniała, ale uśmiech ten sam i oczy, oczy bystre, błyszczące.

— I ja go widziałem. Myślałem teraz właśnie, co on przeżywa. Przecież nasza armia otoczona... Spokojny, tak, spokojny, ale co się w jego duszy dziać musi!

— Masz rację, nam lepiej. Dostajemy jakiś rozkaz do spełnienia i już, musimy go spełnić. Nie potrzebujemy się zastanawiać. A on myśleć za nas wszystkich musi.

— A jednak pewny jestem, że generał Śmigły wierzy niezachwianie w zwycięstwo — cicho, jakby do siebie, rzekł Zygmunt.

*

Na dworcu w Korosteniu panuje ożywiony ruch. To 1 pułk piechoty Legionów, przybyły z wioski Paszyny, z rozkazu dowódcy pułku, Dęba-Biernackiego jedzie do Jabłońca, by stanąć z pomocą 12 pułkowi piechoty, na który miała dokonać natarcia nieprzyjacielska dywizja kawalerii. O tym zamiarze nieprzyjaciela, dowiedziano się z przyłapanej radiodepeszy.

W tym czasie, gdy pierwszy pociąg wyruszył z Korostenia, pod Jabłońcem już się zaczęła toczyć walka.

— Żebyśmy tylko zdążyli na czas— myślał Zygmunt, oczekując ze swoją kompanią na nowe wagony.

Już przed czterema godzinami odjechał III batalion, odjechała artyleria, a oni muszą czekać na swoją kolej.

Zygmunt spogląda na zegarek. Dochodzi dwunasta i ukazują się wagony.

Prędko, prędko wskakują żołnierze do wagonów, bo wiedzą, że śpieszyć się trzeba.

Pociąg z miejsca ruszył.

Gdzieś, z któregoś wagonu doleciała melodia żołnierskiej piosenki.

Zygmunt na ręku głowę oparł i popadł w zadumę. Stach wyrwał z notesu arkusik papieru i prędko coś pisać zaczął.

— Do żony piszesz? — zapytał Zygmunt.

Stach podniósł z nad papieru oczy.

— A tak, do Anki, chociaż nie wiem, kiedy ten list otrzyma. Wyjechała z Kijowa pociągiem sanitarnym ze swymi rannymi. Spłakała się biedaczka przy rozstaniu ze mną, a i mnie nie było wesoło. Przecież w odwrocie kule gęsto bzykają, a nuż w człowieka trafi? Tylko wiesz co? Pewny jestem, że z wojny wyjdę cało.

— A ja odwrotnie.

— Jakto: odwrotnie?

— Tak, że jak ty pewien jesteś życia, tak ja pewien jestem śmierci. Zginę, czuję to i dlatego mam pewną prośbę do ciebie, Stachu.

— Jestem pewien, że nie zginiesz — zaśmiał się Stach, lecz jego śmiech fałszywą zabrzmiał nutą — ale prośbę, jaką masz do mnie, możesz powiedzieć.

— Dam ci adres moich rodziców. Gdybym zginął, pojedź do nich i powiedz im to. Prócz tego moją ostatnią do nich zawieź prośbę: niech się zaopiekują Janką.

Stach, milcząc, głową na znak zgody kiwnął.

Zygmunt na kartce adres Rawiczów nakreślił i podał przyjacielowi. A gdy Stach kartkę do portfelu schował, odezwał się:

— Teraz już czuję się spokojniejszy. Wiem, że moją prośbę spełnisz.

— Naturalnie, to się samo przez się rozumie. Tylko jestem pewien, że okaże się to niepotrzebne. Nie ja, a ty i to razem z Janką do swoich rodziców pojedziesz.

— Daj Boże, by tak się stało jak mówisz, ale ja w to nie wierzę. Czuję, że tu gdzieś zginę. To przeczucie.

— Żadne przeczucie! Po prostu, nie wiem dlaczego, wmawiasz w siebie, że zginiesz. Przestań o tym myśleć i przeczucie diabli wezmą.

Kolo godziny szóstej wieczorem, pociąg przybył na stację Emilianówkę. Na stacji tej czekał rozkaz opuszczenia wagonów i ruszenia marszem do wsi Suszki.

Rozciągnął się batalion długim ruchomym wężem. Po czterogodzinnym marszu dotarł do oznaczonej wsi.

Lecz V batalion 12 pułku piechoty pomocy już nie potrzebował, gdyż odparł sam nieprzyjaciela, więc tylko II batalion zluzował go, obejmując po nim odcinek.

Zapadła noc. Cicha, spokojna, ukraińska noc.

Nie przerywają tej ciszy strzały. Nieprzyjaciel wycofał się daleko, aż na Baranówkę.

Cicho, spokojnie.

Zygmunt, swoim starym zwyczajem coś w zeszycie kreślił, — ale to nie opis walk, to słowa czułe, pieszczotliwe, słowa odnoszące się do tej, która jest tak bardzo daleko:

„Janeczko moja! Nie mogę się oprzeć chęci pisania, — jest to jakby list do Ciebie, list, który zapewne nigdy nie dojdzie Twych drogich rąk. Ale, gdy piszę, zdaje mi się, że z Tobą rozmawiam.

Czy pamiętasz, Janeczko te chwile szczęśliwe (niestety tak krótkie), gdyśmy przytuleni do siebie marzyli o wspólnym domu, który byłby chyba najszczęśliwszym domem na świecie. Tak wyraźnie pamiętam każdy najmniejszy szczególik tych chwil szczęśliwych, każde niemal słowo. Twój uśmiech, bardziej, niż inny, czarowny. Twoje kochane spojrzenie, dotknięcie pieszczotliwe Twej ręki. Lubiłaś zawsze na przywitanie przesunąć dłonią po mej twarzy, miałem wówczas wrażenie, że dotyka mnie jakiś miękki, pachnący, aksamitny kwiat.

Janeczko! Widzę tak wyraźnie Ciebie w tej chwili. Patrzą na mnie Twoje cudne oczy, oprawione w takie długie, jedwabiste rzęsy. Pamiętasz jak kiedyś chciałem je koniecznie pocałować?

O Janko, ukraińska moja kniaziówno... Nie przypuszczałem, że to rozstanie będzie dla mnie takie bolesne. Przeczucie jakieś mi mówi, że już Cię nigdy nie zobaczę, że nasza miłość i szczęście nasze to był tylko cudny sen. Obawiam się, że los może nam tego pozazdrościć, bo wielkie szczęście podobno nie może trwać długo... Janeczko! kocham Cię tak bardzo i nie wiem, czemu tak się o Ciebie boję... Niechbym już ja zginął, ale żebyś Ty chociaż była spokojna i szczęśliwa. Ale jakaś groza zawisła nade mną, groza która szepce, że jesteś w niebezpieczeństwie.

Janeczko, czy wołasz mnie? Janeczko! daj jakiś znak... Ale to śmieszne co w tej chwili piszę, to śmieszne..."

*

Ciepły czerwcowy poranek. 1 pułk piechoty Legionów opuszcza Suszki.

Maszeruje drogą, która prowadzi na Baranówkę, drogą, wiodącą pomiędzy łanami zboża. Tylko, że zboże nie wznosi złocistych kłosów w górę, lecz stratowane do ziemi przylgnęło, jakby tej swej matce się skarżyło, jakby opowiadało, jak to wczoraj kopyta końskie kawalerii Budiennego, tratowały je bezlitośnie.

Przechodzący chłopi zatrzymywali się na skraju drogi i patrzyli na żołnierzy. Czy sympatia, czy niechęć czaiła się w chłopskich oczach? Trudno to było odgadnąć.

Jakiś stary chłop opowiadał dowódcy kompanii, opowiadał szczegółowo, jak to wczoraj Budienny się cofał, jak to „sobaki" zboże tratowali, jak to różnie byli ubrani, jeden pięknie — w mundur, inny w zwykłym ubraniu, jeszcze inny w rubaszce. Tylko że broni mieli poddostatkiem.

Idąc tak, wśród tych przylgniętych do ziemi zbóż, 1 pułk piechoty Legionów doszedł do Słobody-Baranówki.

Według zdobytych wiadomości, kawaleria Budiennego miała się znajdować w stronie Suchej Woli.

Nadszedł rozkaz, by dwie kompanie pod wodzą doświadczonego oficera, wyruszyły w kierunku Suchej Woli celem poznania sił nieprzyjacielskich.

Na czele tych dwóch kompanii, 5-ej i 6-ej, stanął jeden z najdzielniejszych oficerów, porucznik Stefan Holinkowski.

Zygmunt długo patrzył za nim, gdy na czele kolumny odchodził.

Holinkowski mundur nowy włożył, jakby nie do boju, lecz na wesele miał iść. Ten odważny, dzielny żołnierz, dnia tego dziwnie był niespokojny.

— Dlaczego on poszedł drogą, a nie laskiem? — zapytał stojący obok Zygmunta Stach.

— Bo poszedł drogą i już. Holinkowski wie, co robi. To doświadczony oficer, szkoda go... — ostatnie dwa słowa powiedział bardzo cicho, lecz Stach je dosłyszał:

— Dlaczego mówisz: szkoda? Czy sądzisz, że na wielkie niebezpieczeństwo poszedł?

Zygmunt dłonią przetarł czoło.

— Nic nie sądzę, rozumiesz? nic! ale... jakieś takie dziwne miał oczy i ten mundur... poco on nowy mundur włożył?

— Tego to nie wiem — mruknął Stach i popatrzył spod oka na Zymunta.

Ten jego stary przyjaciel zaczyna mu się niepodobać. Bo mało tego, że przed kilku dniami obwieścił mu, że bezwględnie prędko zginie, ale jeszcze teraz Holinkowskiemu śmierć wróży. Uwziął się z tymi swymi przeczuciami śmierci! Stanowczo miłość mu nie służy!

Na myśl o miłości Stach uśmiechnął się.

Anka, — stworzenie kochane z wiernie patrzącymi szarymi oczyma. Anka... gdzieś tam opatruje rannych, słowo pociechy konającym niesie.

Biały anioł miłosierdzia z łagodnym na ustach uśmiechem, z twarzą spokojną nad rannymi się pochyla, chociaż w sercu niepokój rośnie, niepokój o męża ukochanego, który daleko ze swoim pułkiem osaczony przez armię Budiennego, walczy. Niepokój w sercu o najdroższego na świecie człowieka, lecz uśmiech na ustach łagodny i twarz niewzruszenie spokojna, gdy wśród rannych krąży.

Anioł miłosierdzia w białej chusteczce sanitariuszki.

Anka — myśli Stach — Anka, kochanie ty moje, żono najmilsza, — oj, przytuliłbym ja ciebie do serca, przytulił...

— Śmierć mnie przytuli, śmierć mnie ucałuje, ale nie ty! — zaśpiewał nagle

(c. d. n.)

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78. Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.
Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 20 gr. — Ogłoszenia: cała strona 900 zł., pół str. 500 zł., ćwierć str. 250 zł. — 1 m/m szerokości 1 szpalty — redakc. — za tekstem 1 zł. Należność za ogłoszenia płatna zgóry.
Wydawca: Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny
Redaktor: Jan Walewski Zastępca Redaktora: Władysław Dunin-Wąsowicz.
Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.